

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik
Redaktor założyciel
X. Józef Kłos,

dla rodzin katolickich
redaktor naczelny
X. Fr. Forecki



Na uroczystość św. Michała Archanioła
29 września
(Zob. art. na str. 619)

Obraz Anieli Pawlikowskiej

Straszne memento 5 milionów zagłodzonych!

czyli: **Stąd nie przyjdzie zbawienie wsi**

Zródło dzisiejszej nędzy wsi widzi się powszechnie w t. zw. konjunkturze światowej, to znaczy w niepomysłnym ułożeniu się stosunków gospodarczych w całym świecie, w nadmiarze wszelkich produktów, a więc i płodów rolnych, w stosunku do możliwości ich sprzedaży. Stąd ma pochodzić ich tanieść, nie pokrywająca ani pracy, ani kosztów poniesionych na uprawę i sprzęt.

Ale skąd ta konjunktura światowa? Niewątpliwie przyczyną tego jest brak pieniędzy u szerokich mas, które miały je przed wojną. Pieniądze te wystrzelano im armatami i wydmuchano inflacjami. Pieniądze te jednak nie zaginęły. Przeszły tylko do innych kieszeni, do kieszeni tych, którzy chcą rządzić światem wedle swego programu.

Bo warto rozważyć, że to ściśnięcie wsi, i to zarówno malej jak i wielkiej własności, dziwnie zgadza się z programem socjalistyczno-komunistycznym. Fundamentem tego programu jest przeciez

upaństwowienie czyli wywłaszczenie warsztatów pracy. Najważniejszym zaś i najtrwalszym warszatem pracy jest ziemia. Najważniejszym — bo ona jedynie żywi, najtrwalszym — bo nie można jej ani zniszczyć zupełnie ani usunąć. Oparcie więc obywatela o ziemię jest najsilniejsze. Jeżeli się dąży do socjalistyczno-komunistycznej wszechwładzy państwa, to właśnie oparcie obywatela o własną ziemię, o własny warsztat pracy trzeba usunąć.

Gdy się to rozważy, trudno oprzeć się myśli, że i socjalistyczno-komunistyczne siły dążą do tego, aby tak ściśnąć wieś, iżby w tem ściśnięciu sama zapragnęła przewrotu w duchu komunizmu.

Stamtąd jednak nie przyjdzie zbawienie. Raj komunistyczny w Rosji nie uszczęśliwił wsi. Panów wymordowano i wywłaszczono. Ale to samo spotkało i spotyka także zwykłego chłopca. Czy wielki czy mały gospodarz, jeżeli nie chce przystąpić do komuny i wyrzec się

swjej własności, idzie na Sybir, do przymusowych robót, na zmarnienie.

W przeciągu 5 pierwszych lat komunistycznego raju skazano w Rosji na śmierć 1 milion 860 tysięcy ludzi. Nie byli to sami „burżuazyści”. Nie! Było bowiem wśród straconych 6000 nauczycieli, 9000 lekarzy, 260 tysięcy prostych żołnierzy, 192 tysiące robotników i 815 tysięcy chłopów. A więc prawie połowa chłopów!

A czy objęcie własności ziemskiej przez komuny wiejskie stworzyło obiecany raj na ziemi? Czy dało przynajmniej wyżywienie? Zupełnie pewne wiadomości o głodzie w Rosji w roku 1933 (dwa lata temu, po 14 latach rządów komunistycznych) podają liczbę zmarłych z głodu ludzi, w olbrzymiej większości chłopów, na 5 do 6 milionów!! Nie! — takiej nędzy na wsi nie było jeszcze jak świat światem!

Komunizm zatem nie przyniósł szczęścia wsi rosyjskiej. Nie może go też przynieść żadnej innej wsi, a więc i polskiej.

Ewangelja na szesnastą niedzielę po Świątkach

zapisana u św. Łukasza w rozdziale 14, w. 1—11.

Won czas, gdy Jezus wchodził w szabat do domu jednego z wybitnych faryzeuszów, aby się posilić, oni Go śledzili. I oto stanął przed Nim pewien człowiek, chory na puchlinę. A Jezus, zagajając rozmowę, odezwał się do uczonych w zakonie i do faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Oni jednak milczeli. On więc, dotknąwszy się, uzdrowił go i odprawił. Przemówił też i rzekł do nich: Jeśli osieł lub wół któregokolwiek z was upadnie do cysterny, czyż nie wyciągnie go natychmiast w dzień szabatu? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. A spostrzegłszy, jak skwapliwie wybierano sobie pierwsze miejsca, opowiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy cię zaproszą na gody weselne, nie zajmuj miejsca pierwszego, aby przypadkiem nie zaproszono godniejszego od ciebie. A wtedy ten, co was obu zaprosił, zbliżyłby się i rzekł do ciebie: Ustąp miejsca temu. Wówczas zaś ze wstydem musiałbyś zająć miejsce ostatnie. Atoli gdy cię zaproszą, idź, zajmij miejsce ostatnie, aby — skoro nadejdzie, który cię zaprosił — mógł ci powiedzieć: Przyjacielu, posuń się wyżej. Wtedy spotka cię chwała wobec współbieszczadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony.

NAUKA

Zbawiciel był na ucztach faryzeusza. Tem uczy nas, że niema zakazu Bożego do ucziwej rozrywki biesiadnej. Byle jej nie nadużywać jak wtedy, gdy mówiono: „zastaw się, a postaw się”. Nie może być nadmiaru kosztownych obchodów i biesiad dzisiaj, gdy do każdego stołu biesiadnego, ba! do każdej naszej łyżki strawy codzien-

nej napływają echa nędzy i głodowania kroci bezroboczej i często bezdomnej nędzy!

Weselmy się, ale — w Panu! Przy każdej słusznej i godziwej rozrywce pamiętajmy o tych, co żyją w smutku bezrobocia i nędzy.

Złe jest, jeśli młodzież, niekiedy, za całą treść swego życia widzi „majakowanie” i „tańcówki” wiejskie, czy bale i dancingi „inteligentkie” i miastowe.

Nadmiar i nadużycie zabawy — to drażnienie nędzy wydziedziczonych.

Zbawiciel przybył w dom faryzeusza.

Bo niekiedy odwrócić się zupełnie od błędzącego bliźniego — to wydać go na pewną już zaturę duszy. Błędzącego upominać — to nakaz chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Przy stole biesiadnym dał Jezus faryzeuszowi naukę pokory.

Pokora chrześcijańska — to nie to samo co bierność, co niesprzeciwianie się złemu.

I to nie jest potępienie walki o lepszy byt, o wyższy stopień społeczny, o postępy, o sprawiedliwość społeczną.

Tym, co walczą, by wyjść z nizin i wydziedziczenia społecznego, Kościół błogosławi.

Z nizin społecznych na szczyty swego Kościoła wyprowadził Jezus Piotra i apostołów.

U kolebki swjej jako najpierwszych wita Jezus — pasterzy. Ubogim Ewangelję opowiada. Niewolników brata przez nią z patrycjuszami i książętami. Kobiety dźwiga z jej wiekowego poniżenia społecznego. I tak przez 19 wieków. Aż po Leona XIII „papieża robotników”. Aż po dziś dzień. Aże nie nastąpi zespolenie serc ludzkich

w jednym wielkim i powszechnym poczuciu braterstwa. Aże w pełni zapanują: miłość i sprawiedliwość.

Biesiadując z Jezusem, obłudni faryzeusze „śledzili Go”.

Aby móc może zohydzić potem w oczach ludu, aby może móc zadenuncjować przed władzami rzymskiego Cezara. Nie żałowali też wkońcu fałszywych oszczerstw i denuncjacji u tłumu i u Pilata.

Wrogii Kościołowi wiekuiсты faryzeizm bezbożników zawsze tak działał i działa. Wymyślono tak dzisiaj u neopogan niemieckich zarzut o „politycznym katolicyzmie”. Powtarzają go i u nas niekiedy. Takiego katolicyzmu niema. Polityką Kościoła jedno: aby Chrystus królował światu i sercom!

List Pastorski Prymasa Polski (z 1932 r.) głosi: „Kościół nie uprawia polityki, bo nie jest to jego zadaniem”.

Wyjaśnia pisarz katolicki:

„Kościół nie uprawia polityki w rozumieniu partyjnym, skoro jednak polityka tyka ołtarzy, ma on wszelkie prawo obrony”.

Uczy Pius XI papież:

„Kościół nie może zapominać i zaniedbywać powierzonego mu od Boga obowiązku opieki i nauczania” — zawsze i wszędzie.

Gdy błędzą politycy i szerzą nauki sprzeczne z Ewangelją (np. hitleryzm) Kościół musi wystąpić i nauczać i walczyć. Ale to nie jest „polityczny katolicyzm”.

Mimo wszelkie dzisiaj napaści na Papieża, biskupów — wiernie trwać będziemy przy Papieżu, przy swym biskupie diecezjalnym, przy Chrystusowym Kościele rzymsko-katolickim. Amen.

Ks. Szcz. St.

Św. Michał Archanioł



Bronzowy posąg św. Michała Archanioła, umieszczony przez papieża Benedykta XIV na blankach zamku św. Anioła w Rzymie. Archanioł, przedstawiony w tej postaci, w jakiej zjawił się papieżowi Grzegorzowi Wielkiemu (590—604). Na znak zakończenia zarazy wkłada miecz kary do pochwy.

Św. Michał zyskał sobie swoje imię w onej wielkiej bitwie, w której na czele zastępów niebieskich pokonał piekielne hufce zbuntowanego Lucyfera. Na hasło

pychy, które wydał Lucyfer, porywając za sobą trzecią część nieba, wydał św. Michał hasło **pokory**: któż jako Bóg! Niemanc wyższego nad Boga!

Odowego na wieki wieków pamiętnego zwycięstwa datują się rozliczne

godności i urzędy św. Michała. Jest on jednym z siedmiu duchów, którzy jako słudzy i posłańcy najbliższej stają tronu Bożego: ma on czworaki obowiązek zwalczać smoka, bronić dusz wiernych, opiekować się ludem Bożym i wprowadzać dusze zbawionych do raju.

Święty Michał Archanioł jest przeto po wszystkie czasy naczelnym wodzem w boju, który się toczy na ziemi między Kościołem Bożym a światem przeciwnym Bogu i Jego świętym. Aby określić przemożną potęgę i dostojność świętego Michała, nazywa go ks. Piotr Skarga to „wielkim wojewodą i najwyższym hetmanem” w niebie, to „wielkim starostą” tak w starym jak w nowym zakonie Kościoła wszystkiego na ziemi.

I nieraz tam, gdzie św. Michał widzialnie zstępował na ziemię, powiada brewjaryz rzymski, burzył się morze a drżała ziemia, taka jest jego potęga! On to w słupie ognistym prowadził lud izraelski do ziemi obiecanej, on był wodzem hufców ognistych, które otaczały proroka Elizeusza i on to wytracił w przeciągu jednej nocy 185 tysięcy wojska asyryjskiego króla Senacheryba.

W Rzymie jeszcze cesarz Konstantyn Wielki zbudował św. Michałowi świątynię Michaelion, w której wiele dokonało się cudów, a dawny grobowiec cesarza Hadrjana (117—138) t. zw. moles Hadriana papież przemienili na obronny zamek i na cześć św. Michała nazwali zamkiem św. Anioła. Tam bowiem miał św. Michał ukazać się papieżowi Grzegorzowi Wielkiemu podczas publicznej procesji i włożeniem miecza do pochwy koniec zarazy zwiastować.

W dzień św. Michała (29 września) odbywały się dawniej w Rzymie woj-

skowe parady i papież poświęcał armatę.

Dawne cesarstwo niemieckie, czyli rzymskie, którego przewodnią myślą była obrona Kościoła, miało za patrona swego świętego Michała. Ruś zasłaniająca piersiami swemi Kościół przeciwko niewiernym od wschodu, także obrała go za swego patrona.

Rycerstwo polskie doznawało cudownej pomocy od św. Michała w bitwach staczanych z niewiernymi. Stąd zbudowano na cześć jego u nas wiele kościołów. Papież Klemens VIII i Paweł V nadali odpustami bractwo św. Michała, albo żołnierskie od roku 1596 szerzone

u nas w Polsce przez zakon Bernardyński i przy kościołach jego zaprowadzone.

Wreszcie Zgromadzenie Michalitów, założone w Miejscu Piastowym przez ks. Bronisława Markiewicza, zmarłego w opinii świętości, obrało sobie św. Michała Archanioła za głównego swego Patrona.

Stąd się tłumaczy wysoka cześć, jaką Kościół Boży oddaje temu Archaniołowi. W litanji imię jego poprzedza imiona wszystkich innych Świętych; w „Confiteor” czyli spowiedzi powszechnej także imię jego znajduje się zaraz po imieniu Najśw. Marii Panny. Papież Leon XIII ustanowił odmawianie

(Dokończenie na str. 631)



Bitwa Konstantyna Wielkiego z Maksencjuszem

Środkowa część obrazu malarza włoskiego Juljusza Romano (* 1492 † 1546).

Konstantyn Wielki (306—337), to władca, który zjednoczył napowrót cesarstwo rzymskie, podzielone po zrzeczeniu się władzy przez Dioklecjana między kilku współcesarzy. Ciągłe między nimi były walki. Gdy Konstantyn został takim współcesarzem, musiał stoczyć walkę z współcesarzem Maksencjuszem. W rozstrzygającej bitwie pod bramami Rzymu przy moście Milwijskim (28 października 312 r.), wojska Maksencjusza poniosły klęskę, a nienawidzony przez Rzymian tyran Maksencjusz utonął w Tybrze. W bitwie tej, jak to widać na obrazku, znaki (signa) czyli sztandary legionów zaopatrzone były w krzyże a na głównym proporcu cesarskim, zwanym labarum, błyszczał znak Chrystusa. Bo Konstantyn przed wojną z Maksencjuszem miał znane widzenie krzyża ze słowami greckimi: „W tym znaku zwyciężysz” — i sen, w którym Chrystus objawił mu, jak ma uzupełnić sztandary legionów i proporzec cesarski, i przyrzekł zwycięstwo.

Tę pomoc niebieską przedstawił malarz w postaci aniołów, unoszących się nad wojskami Konstantyna. A hufcom niebieskim przewodzi św. Michał Archanioł.

WARNEŃCZYKOWI NA CHWAŁĘ

Miał lat 16 młody Władysław, syn Jagielly, król polski, kiedy został także królem węgierskim. Odrazu ujął sobie Węgrów rycerskością i gorącym chrześcijańskim duchem. Takiego króla potrzebowali, aby odeprzeć wciskających się coraz bardziej na Bałkan Turków, którzy podeszli już pod Belgrad. Nie zawiódł młody Władysław nadziei Węgrów i całego chrześcijaństwa. W r. 1443 ruszył przez Belgrad na czele rycerstwa węgierskiego, serbskiego, bośniac-

kiego i rycerzy-ochotników Polaków. Pobił Turków pod Niszem, zdobył Nisz, Sofję i dotarł aż do gór Bałkańskich. Zima przerwała kroki wojenne.

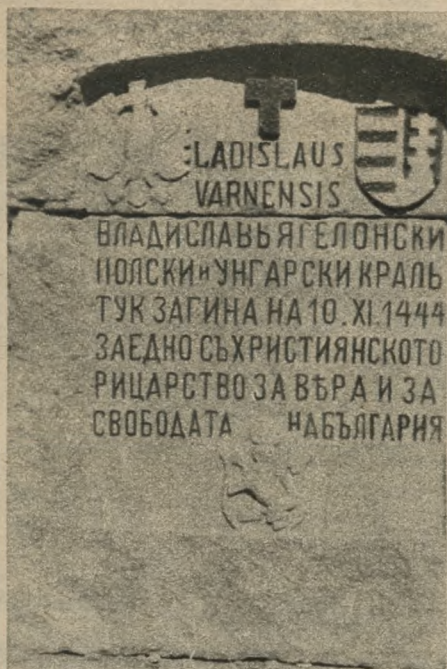
Młody król wrócił do Budy, okryty chwałą zwycięskiego obrońcy chrześcijaństwa. Sułtan Amurat ofiarował korzystny pokój. Zaprzysiężono go w Szegedynie. Ale już w kilka dni później legat papieski, kardynał Juljan de Cesarini zdołał przekonać króla, że należy zerwać układy, skorzystać ze sposobnej chwili i ruszyć odrazu na nową wyprawę. Obiecywał współdziałanie floty chrześcijańskiej od strony niezdojonego jeszcze wówczas Konstantynopola i pomoc państw chrześcijańskich.

Władysławowi leżała przede wszystkim na sercu sprawa chrześcijaństwa. Znane są słowa jego listu do mistrza krzyżackiego: — „Znieśmy własne i kraju naszego rany, bo nie czujemy ich, działając dla wiary“. — Ta gorącość chrześcijańskiego ducha, gotowego nawet na śmierć, porwała go do nowej wyprawy.

Ruszył mając tylko 15 tysięcy jazdy przez Dunaj i 9 listopada 1444 r. stanął pod Warną, leżącą nad morzem Czarnym tuż za południową granicą dzisiejszej Rumunii. I tylko Rumuni dotrzyмали słowa i przysłali pomoc. Reszta państw chrześcijańskich zawiodła. Zawiodła i flota chrześcijańska, bo nie zdołała przeszkodzić Amuratowi II w przeprawie przez Bosfor.

Po lewej: Płyta z dawnego pomnika w Warnie z napisem: „Władysław Warnieńczyk. Władysław Jagiellończyk polski i węgierski król zginął tu 10 listopada 1444 r. wraz z rycerstwem chrześcijańskim za wiarę i wolność Bułgarii“. Nad imieniem króla krzyż a po obu stronach orzeł polski i herb węgierski.

Po prawej: Szczyt pomnika tureckiego, wzniesionego na wzgórzu, z którego sułtan Amurat II przyglądał się bitwie.



Bitwa pod Warną — obraz Jana Matejki.

W środku król Władysław, na którego zewsząd wymierzone ciosy pohańców. Matejko doskonale ujął to osamotnienie młodego króla, który w zapale rycerskim wysunął się przed swoje szyki. Daleko za nim widny sztandar węgierski a tuż blisko sztandar turecki i mufti, wzywający pomocy proroka w walce z niewiernymi gajurami.



Car bułgarski Borys i caryna Joanna na uroczystościach warneńskich.

Żałoba wielka ogarnęła Polskę, Węgry i cały świat chrześcijański. Zginął bowiem pelen nadziei król-bohater, król chrześcijanin, lekomyślnie wystawiony na niebezpieczeństwo, ale jak na pierwszej tak i na terazniejszej wyprawie ponad życie miłujący rycerską chwałę obrońcy wiary i za tę wiarę i za tę chwałę dający młode swoje życie.

I ta chwała świeci do dziś dnia nad jego imieniem. Wolni dziś Bułgarzy, którzy tyle wieków jęczeli pod tureckim jarzmem, nie zapomnieli bohaterowi-królowi tej promiennej chwałą śmierci rycerskiej za chrześcijaństwo i za wolność ludów słowiańskich na Bałkanie. Warna odżyła na nowo w cześć bułgarskiego narodu i w cześć chrześcijaństwa. Na polach Warny, na miejscu, gdzie stał skromny pomnik z tablicą pamiątkową, wystawili wspaniałą grobowiec-pomnik, mauzoleum. Myśl podał bułgarski pułkownik Dimkow i dnia 4-go sierpnia b. r. odbyły się uroczystości oddania mauzoleum pod opiekę armii bułgarskiej.

Uroczystości rozpoczęły się miały o godzinie 9 rano. Droga z miasta do położonego w odległości

4 kilometrów mauzoleum, obstawiona była przez gęste posterunki żołnierzy i marynarzy. Na polach, opodal mauzoleum, roztasowały się niezliczone wozy, którymi z dalekich stron zjechała okoliczna ludność, pragnąca widzieć niebyłą uroczystość.

Po prawej stronie przed wejściem do mauzoleum ustawili się Polacy, bawiący w Warnie i St. Konstantynie. Resztę otoku zapelnili delegacje i zaproszeni goście. Tuż obok, na polu, białe głębokie szeregi bułgarskiej piechoty, artylerji i marynarzy oraz zastępy młodzieży szkolnej i sportowej.

Wreszcie nadjechał car Borys z małżonką, siostrą, bratem i świtą, delegacja polska z ministrem oświaty Jędrzejewiczem i generałem Orlicz-Dreszerem na czele, oraz delegacja węgierska z ministrem pełnomocnym w Sofji, posłem Matuszką.

Otwarcia mauzoleum dokonał car Borys. Jego



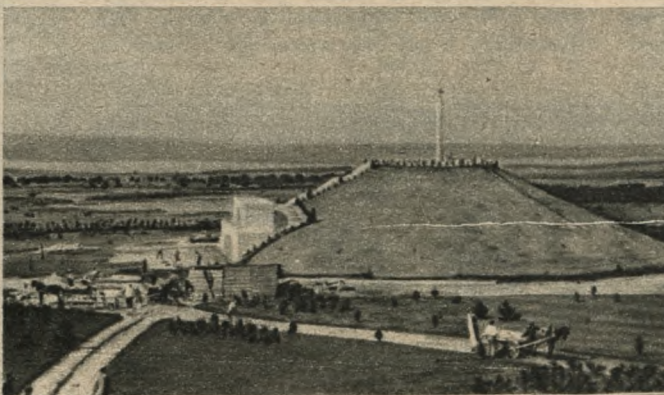
Minister Oświaty Wacław Jędrzejewicz jako przedstawiciel Rządu polskiego i poseł Polski w Sofji Tarnowski (z laską) jadą na otwarcie uroczystości.



Czołowa strona mauzoleum z napisem Vladislav Varnenski (Władysławowi Warnieńczykowi) i z herbami: Polski (pierwszy z lewej), Bułgarii i Węgier.

piękne słowa, mówiące o „niegasnącym nigdy blasku bohaterstwa” roznosiły głośniki ponad głowy zgromadzonej publiczności i wojska.

Z kolei przemawiał minister Jędrzejewicz. I on potrafił o wzniosłe struny uczuć, tkwiących w obu narodach, pol-



Pola Warny z kopcem i mauzoleum.

Po lewej: Delegacja polska i węgierska na uroczystościach warneńskich. Obok generała polskiego Orlicza-Dreszera poseł węgierski w Sofji Matuszka w stroju narodowym.

Po prawej: Dziewczęta bułgarskie w narodowych strojach witają przybywających do Warny ministrów oświaty: polskiego i węgierskiego.

skim i bułgarskim. „Świetlanej postaci króla Władysława nie tknął zab czasu, gdyż trwałszym od spizu jest czyn męstwa i bohaterstwa, krwią własną zaznaczony...”

Dziwne uczucia opanowały słuchającego tych słów Polaka. Wzruszenie dławilo go gardło. Ileż to lat dzieli nas od długiej nocy niewoli i pohańbienia? Niewiele. A nasza rozdarta na trzy części ojczyzna jest szanowana i potężna, jest brana za wzór

przez te narody, którym ongiś pomagała w walce „za wolność naszą i waszą”.

Tymczasem dobiega do końca opowieść pułkownika Pelewa o przebiegu bitwy pod Warną. Adjutant na srebrnej, kutej tacy niesie klucze, którymi władca narodu bułgarskiego za chwilę otworzy wewnątrz mauzoleum, ozdobione herbami Polski, Bułgarii i Węgier oraz malowidłami ściennymi, przedstawiającymi sceny z bitwy pod Warną. Car Borys otwiera odrzwia i przekazuje klucz ministrowi wojny. Jest to znak, że od tej chwili wojsko bułgarskie ma wziąć w swą opiekę ów pomnik rycerskiej sławy. U stóp mauzoleum

(Dokończenie na str. 631)



500 kilometrów na godzinę

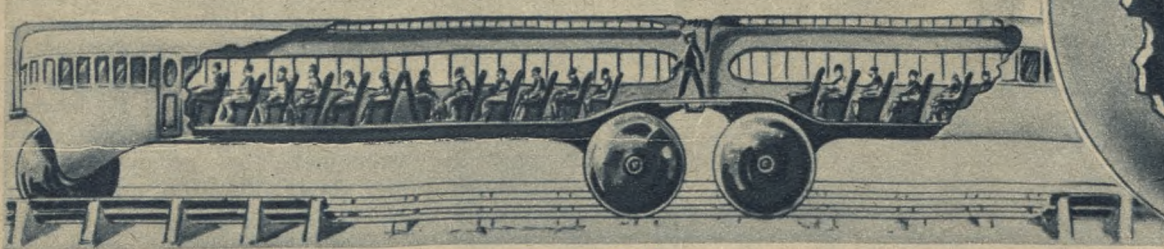
Czas to pieniądz! — Oto hasło, które ogarnia dziś cały świat. Tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy techników i inżynierów

pracują nad wynalezieniem takiego środka komunikacji, któryby przebywał w jak najkrótszym czasie, jak największą przestrzeń.

Nieżyłt dawno temu czytaliśmy o wynalazku inżyniera Mikołaja Yarmochuk'a, który polega na zastąpieniu kół lokomotywy kulami. Obecnie pewien inżynier amerykański projekt ten urzeczywistnił i udoskonalił. Pociąg jego posuwa się nie na kołach, lecz na kulach, z umieszczonymi w nich motorami elektrycznymi. Wagony, zbudowane z lekkiego, lecz mocnego metalu, mają tak zwaną linię opływową to jest kształt, który stawia jaknajmniejszy opór powietrzu, a kule, które zastępują im koła, posuwają się po szynach mających kształt koryta lub rynny. Unika się w ten sposób zbędnego tarcia i pociąg może uzyskać szybkość 500 kilometrów na godzinę. Wynalazek ten stanowić może groźne współ-

większe bezpieczeństwo, zwłaszcza przy podróży w nocy i w czasie mgły.

Kiedy nastąpi ta chwila, gdy w ćwierć godziny z Poznania dojedziemy do Ostrowa lub Bydgoszczy, a gdy nie więcej jak trzydzieści-

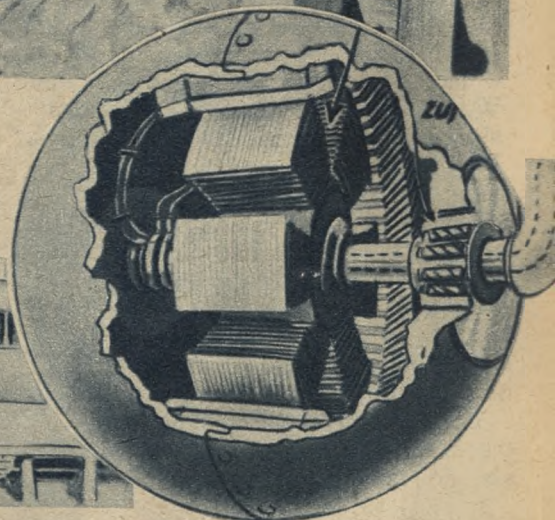


Powyżej widzimy przekrój takiego pociągu.

zawodnictwo dla komunikacji lotniczej, która w ostatnim czasie zdobyła sobie ogromne rzesze zwolenników, gdyż „Torpeda na kulach” osiąga tę samą szybkość co samolot, zapewniając jednak

sześć minut potrzeba będzie na podróż z Poznania do Warszawy?

Z. L.



Kule przesuwają się na specjalnych łożyskach. Obrazek przedstawia nam wnętrze takiej kuli oraz jej mechanizm zapędowy; z boku widzimy oś z dopływem prądu, który pociąg czerpie z przewodów umieszczonych jak przy tramwaju ponad szynami. Kule mogą się posuwać tylko na szynach, które zbudowano są naksztalt koryta i na zakrętach specjalnie podwyższone.

Pieniądze: To co zatrzymamy dla siebie — utracimy, to zaś, co oddamy innym — pozostanie dla nas na zawsze.

Axel Munthe.

Piorunowa grusza



Troje ludzi trzęsło się z zimna i ...

Był jeszcze marzec, ale zaczęły się już przedwiosenne wichury. Polami zmiatało od krańca do krańca widnokregu, a ciężkie zwaliska chmur kłębiły się nisko nad rudą, od niedawnych mrozów ozimną, gnane po niebie z dali gdzieś i pędzące znów w niewiadomą dal.

Troje ludzi przekopywało się wolno brózdą. Przodem, osobno szedł chłop wielkimi krokami, chlastając dokoła siebie błotem. Za nim pospieszała kobieta, z trudem wyciągająca stopy z miękkiej, oblegającej obuwie ziemi i ciągnęła za sobą chłopca, który dreptał nierówno, to przynaglając biegu,

gdy matka silniej szarpnęła go za rękę, to przystając w brózdzie ze zmęczenia i dlatego, by skubnąć kawał wysterkającego na polu uschniętego badyla, lub pochylić się nad leżącymi wśród oziminy kamykami.

Troje ludzi nie mówiło do siebie nic, widocznie spieszyli bardzo, a zły czas, który ich przychwycił zdala od domu, nie zachęcał ani do śmiechu, ani do pogwarki.

A wichura wzmagala się coraz więcej. Od dalekiego, szarzejącego okrągłym pasem dookoła pól boru, niósł się huk wichru i inny jeszcze głos, jakgdyby gdzieś po niewidocznej szosie turkotały olbrzymie wozy z kamieniami. Chłop przystanął nagle. Za nim posłusznie zatrzymała się kobieta. Dzieciak przygarnął się do matki, obejmując ją całą maleńkimi ramionami.

— Grzmi? Czy mi się zdaje?

Kobieta spojrzała wylekniona na męża. Nasłuchiwali. I rzeczywiście nie był to już tylko huk wichru, ale przeciągłe dudnienie. Kobieta przeżegnała się, chłop zaklął zcicha. Teraz spieszyli jeszcze bardziej.

Niebo zdawało się chylić ku ziemi. Olbrzymia, czarna chmura zawisa nisko nad polami. I nagle runął deszcz, twarde, zimny, zacinający wiatrem w twarz. Kobieta otuliła się szczelniej w chustę i chłopca przyciągnęła ku sobie.

Ciemno zrobiło się wo-

koło, o kilka kroków ledwo widzieć było można czarne błoto i połyskujące wilgocią kupki ułożonych na skraju brózd kamieni.

— Zły czas! — jęknęła kobieta.

Dziecko zaczęło pochlipywać cicho, umęczone walką z wiatrem i grudami, wysmykującej się zpod stóp ziemi.

Po chwili chłopiec, płacząc coraz głośniej, zaczął ustawać w biegu, tak, że matka musiała wziąć go na rękę. Wlokła się teraz coraz wolniej. Chłop przystawał raz po raz, by go mogła dogonić.

Wreszcie dopadli samotnej, stojącej na pagórku gruszy. Schronili się wszyscy

troje pod drzewo i mocno przywarli do jego wilgotnej, chropowatej kory.

W tej chwili ciemne niebo przecięła naukos błyskawica.

— A Słowo Ciałem się stało! — rzekł cicho chłop. Kobieta odpowiedziała mu szeptem:

— I mieszkało między nami!

Od dalekiego boru runął grzmot, świat pojaśniał jakimś dziwnym, żółtawym

światłem. Troje ludzi przysiadło pod drzewem, które skrzypiało gołemi, odartymi z liści gałęziami.

Kobieta chwyciła męża za rękaw.

— Pamiętasz, Józef? Będzie teraz rok właśnie. Tylko, że wtedy śnieg leżał na polach, gdyśmy go za płot wywlekli.

— Zawrzyj gębę, kobieto! Czego wypominasz? Stało się i niema na to rady.

Niebo rozwarło się znów błękitnem światłem. Przez mgnienie oka dojrzeć było można białe obrzeże dwu chmur, które zwały się znów ze sobą. Teraz chłop zaczął mówić:

— Ja nie chciałem go zabić. Bogiem się świadczę, że nie chciałem, ale mi się sam nawinął! Ziemia była moja, krwawo na niej robiłem, tyle lat, tyle lat!

Kobieta westchnęła. Milczeli chwilę, potem ona zaczęła:

— Kto mógł wiedzieć, że wróci z Ameryki? Wyciągnął tak dawno, myślelim wszyscy, że tam gdzieś przepadł na amen, za temi morzami. I przywłókł się do naszej chałupy i ziemię chciał dzielić!

Mąż przywótórzył jej gorąco:

— Ziemię chciał dzielić łazęga, włoczykij, wędrowny dziad. Ale powiadam ci kobieto, nie byłbym się brał do niego, żeby ustąpił, żeby sobie szedł precz. Jego winna, nie moja.

Nowy podmuch wichru zatargał drzewem, pochyliło się nabok i długo trwało, nim znnowu odchyliło się zpowrotem. Kilka suchych gałęzi urwało się od jednego konaru, a wichura poderwała je w górę i zaniósła daleko. Z świstem wpadł teraz nowy podmuch i zatastał chustą baby w górę, jak płachtą na płocie. Kobieta zmagala się przez chwilę ze swoim odzieniem, potem pochyliła się nad dzieckiem. Usnęło. Zaczęła więc znnowu gadać:

— Jakie było jego życie, na taki mu koniec przyszło!

Mężczyzna obruszył się:

— Nie mógł to siedzieć tam gdzie był? Jeszcze się ludzie dziwowali, żeśmy mu pogrzeb wyprawili gospodarski.

W tej chwili znów grzmot przeciągły zahuczał nad polami i odnowa lunął

deszcz jeszcze gęstszy i jeszcze zimniejszy. Ciężkie, grube krople dżdżu kłębiły się z płatami śniegu i grupkami lodu. Dziecko obudzone zaszczołało głośno, matka wzięła je na kolana i zasłoniła chustą.

Chłop przysunął się do kobiety, jak gdyby im dwojgu chciał być pomocą i ochroną. Milczeli znów patrząc przed siebie, szeroko rozwartymi oczyma. Burza wiosenna nie nacichała bynajmniej, a tylko wzmaęała.

Już teraz trudno było rozróżnić huk wichru, szum deszczu i dudnienie grzmotów, tylko, że robiło się wokoło coraz ciemniej i coraz straszniej i zdawało się, że niebo i ziemia zwarły się razem, w jeden piekielny taniec.

Troje ludzi trzęsło się z zimna i lęku, a drzewo nad nimi drżało również, rwane co chwila nowymi uderzeniami wichury.

I nagle chłopiec, który spał dotąd otulony szczelnie przez matkę, wyrwał się i wskazując rączką przed siebie, zapisał:

— Mama, tam, tam!

W tej chwili niebo rozdarła nowa błyskawica, a kobieta idąc za wzrokiem chłopca, wrzasnęła przeraźliwie.

— Ktoś idzie! Ktoś idzie, o Jezus!

Dziecko wtuliło główkę w kolana matki, chłop zerwał się na nogi. Drżącym głosem rzekł:

— Zdało ci się! Co ma isć?

Ale kobieta szlochała teraz narówni z dzieckiem:

— On, on! Brat! Idzie po nas!

Straszliwy grzmot runął zbliska i deszcz równocześnie ustał. Wszyscy troje poderwali się z miejsca i zaczęli uciekać. Ale po chwili kołując w ciemności dookoła drzewa, wrócili zpowrotem na pagórek.

Chłop wziął teraz dziecko na ręce, kobieta uklękła w mokrej glinie i zaczęła zawodzić głośno:

— Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny!

— Przestań! — ryknął chłop z gniewem. — Nas Pan Bóg i tak nie usłucha!

I nagle huknął piorun. Zrobiło się zupełnie jasno dookoła. Wszyscy troje umilkli.

Gdy następnego dnia chłopci wyszli na pole podorywać latową pszenicę, znaleźli pod samotną gruszą na pagórku troje nieżywych ludzi: mężczyznę, kobietę i dziecko.

Zpoczątku nikt pojąć nie mógł, co się stało. Zawiadomiona o wypadku wieść zbiegła się tłumnie i gromadą stanęła dookoła drzewa. Ktoś ze sąsiadów poznał tamtych troje, odwieziono ich na helce do domu.

Ale później wrócono zpowrotem pod gruszę.

Jeden z gospodarzy obejrzał dokładnie drzewo i teraz dopiero zauważył głęboką rysę, idącą od czubka gruszy w dół.

— Tu piorun uderzył w noc!

Ludzie pokiwali głowami.

Niebo wisiało błękitne, czyste, bez chmurki. Wesołe, wiosenne słońce przygrzewało zgóry. W wysoki błękit wzbil się teraz pierwszy skowronek, próbując cichutkich, nieśmiałych treli. Świat wokoło zdawał się tak dobry, tak słodki, jak gdyby tu nigdy nie mogło wydarzyć się nieszczęście.

Zdalone od Szczepanowa brzmiał dzwonek kościelny, zwołujący na mszę świętą.

Ludzie przeżegnali się powoli, a potem poklekali na miedzy.

Ktoś zaintonował pieśń: „Kto się w opiekę!”

Jedna z kobiet przybiła na drzewie obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. I odtąd samotne drzewo na pagórku nazwano „piorunową gruszą” i jeszcze w długie lata potem opowiadano sobie we wsi o trojgu ludzi, którzy w czas burzy wiosennej wracali wieczorem do domu, a schroniwszy się pod drzewo, zabici zostali od pioruna.

Wanda Brzeska.

Kalendarzyk liturgiczny

Niedziela, 29 września: Dedykacja św. Michała Archaniola. Jak z ksiąg liturgicznych wynika, jest dzisiejsze święto właściwie rocznicą

poświęcenia kościoła św. Michała, który się znajduje przy via Salaria w Rzymie. Pamięć o tem dziś jednak już zaginęła, a obchodzi się obecnie dzień 29 września jako święto św. Michała.

Poniedziałek, 30 września: Św. Hieronima, Wyzn. i Doktora Kośc. Po wyświęceniu na kapłana udał się w roku 385 jako pokutnik do klasztoru w Be-

poleca ówczesny, papież Damazy tłumaczenie biblii na język łaciński, znany wszystkim kulturalnym ludziom owych czasów. Z czasem zostało Pismo św. przetłumaczone z języka łacińskiego na wszystkie języki świata. I my Polacy mamy polskie tłumaczenie biblii już od blisko 450 lat. Czy posiadamy Pismo św. w polskim przekładzie i rozczytujemy się w niem, jak w żadnej innej książce? Stolica Apostolska i mistrzowie życia wewnętrznego dzisiaj polecają czytanie przedewszystkiem Pisma św. (Całe Pismo św. 20 zł, Nowy Testament 1,20 zł w każdej księgarni).

Wtorek, 1 października: Bł. Jana z Dukli, Wyzn. Bernardyn z XV w., który odznaczał się przedewszystkiem cnotami pokory, cierpliwości, i uprzejmości (kolekta). Pokora i cierpliwość, połączona z uprzejmością, płynącą z przebaczącej uprzejmości, to największe potęgi w duszy człowieka, zdolne zdobyć dla niego cały świat: „Błogosławieni cisi, albowiem oni ziemię (serca wszystkich) posiadają”.

Sroda, 2 października: ŚŚ. Aniołów Stróżów. Święto nowsze, jest uzupełnieniem święta św. Michała, dlatego obchodzi się je krótko po święcie „Obrońcy sprawy bożej”. Opatrzność Boża daje każdemu człowiekowi przy jego urodzeniu Anioła Stróża, aby go strzegł od wszelkiego złego i przeciwstawił się wpływowi złego ducha, który kusi każdego człowieka. Dobrze pamiętać o obecności Anioła Stróża w chwilach pokus.

W diecezjach Gnieźn., Pozn., Warsz., Warm. dzisiaj ostatni dzień oktawy Poświęcenia kościołów katedralnych. Kościół katedralny to matka każdego kościoła parafjalnego, dlatego słuszną jest rzeczą, że każdy kościół w diecezji obchodzi rocznicę poświęcenia kościoła biskupiego. Czy o tem pamiętam?

Czwartek, 3 października: Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Najpopularniejsza Święta obecnych czasów z powodu „deszczu róż”, t. zn. łask i dobrodziejstw, które wyprasza u Boga wszystkim modlącym się do Niego za jej pośrednictwem. Jakaż tego przyczyna? „Mała Święta”

miłowała Boga „aż do szaleństwa”. Z dziecięcą ufnością, oddawała się Jego świętej woli zawsze i wszędzie, nawet w najdrobniejszych sprawach dnia, z zupełnym zapomnieniem o sobie wykonywała z całą prostotą Jego świętą wolę. Przez tego rodzaju życie stała się ta 24-letnia „Gwiazda z Lisieux” twórczynią t. zw. stylu pobożności, zwanego „Małą drogą dziecięctwa duchowego”. Przez św. Terenię przypomnieliśmy Pan Bóg dzisiejszemu światu na czym polega prawdziwa doskonałość chrześcijańska: na miłości wypełniającej zawsze wolę bożą.

Piątek, 4 października: Św. Franciszka z Asyżu, Wyzn. Za czasów Serafickiego Świętego było źle na świecie: Wyższe stany gnuśniały w zbytkach i grzesznych rozkoszach, biedny zaś lud popadał coraz więcej w ciemnotę i obojętność. Stygmatyzowany „Biedaczyna z Asyżu” życiem bogobojnym naprawił ówczesne czasy. Jest tem samem jednym z największych reformatorów w Kościele katolickim. Więcej takich Świętych, a odnowi się oblicze ziemi.

Sobota, 5 października: Sobotnie nabożeństwo do NMP. Dzisiaj przypada właściwie święto św. Placyda i jego towarzyszy. Ponieważ jednak święto to jest świętem rytu pojedynczego, odprawia się w dzisiejszą sobotę t. zw. nabożeństwo sobotnie do NMP, które jest rodzajem nabożeństwa wigilijnego przed następną niedzielą. Przez nią można dobrze się przygotować na następny Dzień Pański.

S.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na październik

Ogólna: Aby wiara była matką i nauczycielką sztuk pięknych.

Misyjna: Za Zjednoczenie Misyjne Duchowieństwa.



Morgari.

Na niebezpiecznej drodze.

ku Chrystusa Pana oddać się zupełnie i wyłącznie czytaniu, badaniu i rozważaniu Pisma św. Jemu tedy, jako największemu znawcy ksiąg świętych

Z życia katolickiego

Wydawnictwa katolickie i niekatolickie. Ks. Adam Kuleszo, proboszcz wileński zwraca uwagę na rozrost wydawnictw niekatolickich. Ruch hitlerowski wykazał, że choć żydzi stanowili w Niemczech niecały 1% ludności, to 90% czyli 90 wydawnictw na 100 wychodziło z firm żydowskich. Ks. Kuleszo nie waha się twierdzić, że u nas jest nawet gorzej. Przeszło 30 firm wydawniczych żydowskich raczy społeczeństwo polskie swoimi książkami. Stwierdza to na przykładzie. Zna na jest dobrze tak szkodliwa żydowska firma wydawnicza jak „Rój” (właściciel żyd Kister, współwłaściciel Melchior Wańkowicz). Firma ta wydała w ciągu 1934 r. 115 tomów swoich książek, a wśród nich 21 tomów przekładów rosyjskich autorów bolszewickich, szerzących już bez żadnych ogródek komunizm i bezbożnictwo. Ta jedna firma żydowska wydała zatem (gdy się uwzględni format i objętość jej wydawnictw) dwa razy więcej książek niż wszystkie katolickie firmy wydawnicze razem wzięte.

A któż czyta te wydawnictwa? Przecież nie sami żydzi. Sami podkopujemy nasz katolicyzm.

Macierzyństwo — to nie degradacja kobiety. Bezwarunkowo jako katolicy musimy się przeciwstawić całemu szeregowi zarządzeń, poglądów i hasel narodowo-socjalistycznych w Niemczech. Są jednak hasła i działania, które mają słuszość i takie, którym ze stanowiska katolickiego to zarzucić można, że

plłyną z chrześcijańskiego źródła, samo źródło zatykają, odrzucają lub przemilczają.

Do takich spraw należy sprawa wysokiej godności macierzyństwa. Na zjeździe norymberskim dnia 14 b. m. kanclerz Hitler, przemawiał

do kobiet niemieckich, które zebrały się w Norymbardze na kongres. „Widzimy w kobiecie — mówił — wieczną matkę naszego narodu i towarzyszkę życia, pracy i walki męża. Jeżeli w krajach komunistycznych tworzy się dzi-

siaj bataliony kobiece, to na to można tylko powiedzieć: **U nas nigdy się to nie stanie.** Są sprawy, które załatwia tylko **mężczyzna i których on sam tylko broni.** Wstydzilibym się być mężczyzną, gdyby w razie wojny choćby tylko jedna kobieta

przebył jeszcze wiele kilometrów, nim wreszcie czólno uderzyło o brzeg. Dopiero w 12 godzin później na wołania jego przybyli tubylcy i wyratowali wyczerpanego biskupa.

Nowe aresztowania kapłanów w Sowietach. Władze sowieckie aresztowały w Syberji dwóch kapłanów katolickich: ks. Hieronima Serpento i ks. Adolfa Krzywickiego. Na wyspach Sołowieckich obecnie jest 23 uwięzionych kapłanów katolickich.



Pierwsze w Polsce rekolekcje zamknięte chłopców opuszczonych. Od 16 do 20 lipca b. r. odbyły się rekolekcje zamknięte dla najbardziej potrzebujących chłopców miasta Poznania staraniem I. Sodalitacji Pań Miejskich. Chłopców w wieku od 14 do 17 lat było z początku 49 — wytrwało do końca 39. Na miejscu była urządzona kaplica z Najśw. Sakramentem, gdzie odbywały się nauki. Trudno było chłopcom z początku nagiąć się do rygoru i porządku, ale z dnia na dzień widać było większy spokój i skupienie. Z żalem opuszczali sale rekolekcyjne i z łąką wdzięczności żegnali tych, którzy im te rekolekcje urządzili i niemi kierowali. Po ukończeniu rekolekcyj urządzono im miłą wycieczkę.

musiała iść na front. Kobieta ma także swoje pole walki. Każdem dzieckiem, które narodowi na świat przynosi, stacza swoją walkę za naród.”

„Jeżeli nasi przeciwnicy powiedzą: Chcecie kobietę zdegradować, nie przyznając jej żadnego innego zadania jak rodzenie dzieci, to odpowiadam na to, że to nie jest żadna degradacja kobiety, jeżeli zostaje matką, owszem jej najwyższe wyniesienie. Niema wyższego szlachectwa dla kobiety, jak być matką synów i córek narodu.”

Wszystko to słuszne, ale czy chrześcijaństwo nie wyniosło wysoko macierzyństwa kobiety? Czyż w małżeństwie nie wskazało jej godności matki jako najwyższej dostojności? Czyż ono nie pierwsze podniosło godność kobiety i matki do takiego stopnia, do jakiego świat niechrześcijański nigdy jej nie podniósł. Pocóż więc wszelkie nawroty do pogaństwa, które w Niemczech usiłuje się szerzyć?

Tragiczna śmierć misjonarza w północnej Kanadzie. Wikariat apostolski północnej Kanady (Amer. Półn.) stracił jednego ze swych najbardziej dzielnych i ofiarnych misjonarzy w osobie o. Allard z misji Oblatów. O. Allard odbywał z wikariuszem apostolskim, biskupem Bunoż'em, podróż z jednej misji do drugiej. Drogę odbywali misjonarze samotnie, przebywając odludne przestrzenie drogą wodną w niewielkim czólnie. W pewnej chwili wartyk prąd porwał łódź, która zaczęła pędzić z szaloną szybkością, tak że o. Allard zaczęł głową o nisko zwisające nad wąskiem korytem gałęzie przybrzeżnego drzewa i został gwałtownie wyrzucony z czólna. Nim jego towarzyszy się spostrzegł, misjonarz utonął wśród fal i wirów rzeki. Pozostawiony sam na pastwę żywiołu sędziwy, 74-letni biskup, nie znający tych okolic, pozbawiony żywności i ciepłej odzieży, bowiem fale zmyły z łodzi wszystkie pakunki,

Wymiana ludzi uczciwych na przestępców. Władze litewskie wymieniły sześciu komunistów uwięzionych za działalność wyrotową przeciw państwu na dwóch kapłanów i siedem kobiet więzionych pod zarzutem propagandy religijnej w ZSSR. Czytając takie wiadomości odnosi się wrażenie, iż w Rosji sowieckiej umyślnie więzi się uczciwych ludzi, by móc następnie wymieniać ich na własnych agitatorów przymkniętych zagranicą.

Dwa miłe jubileusze. W Rumunii w Starej Hucie (Bukowina) obchodził 50-lecie kapłaństwa ks. kanonik Jan Mościcki, który, pracując tam od lat 30, umiał sobie zjednać serca netylko Polaków ale i Rumunów.

W Maribo w Danji, obchodził 25-lecie kapłaństwa O. C. Klessens, franciszkanin, z pochodzenia Holender, który całem sercem ukochał naszych wychodźców i służył im ofiarnie w każdej potrzebie. Polacy będą mu to zawsze pamiętać.

207 470

to numer PKO, na który należy składać ofiary na pokrycie reszty kosztów budowy Pomnika Wdzięczności w Poznaniu na ręce komitetu — św. Marcin 69, m. 17. Przypominamy ten numer, bo dług jeszcze spory. Za łaski odwdzięczamy się także ofiarą!

Pomóżmy kresowym kościołom. Ks. Topolnicki, prob. par. Klesów na Wołyniu prosi o dalsze ofiary na budowę kościoła.

Komitet Budowy Kościoła Rzym. Kat. w Lemiszewicach (pow. Pińsk, woj. Poleskie) prosi o ofiary na dokończenie budowy. Potrzebny jeszcze dach, okna, drzwi, podłoga, ołtarze i dzwon. Ofiary na ręce skarbnika komitetu Józefa Jachty.

NASZA BIBLIOTEKKA

Do nabycia w Księg. św. Wojciecha w Poznaniu

Myśli św. Augustyna. Wybrał Ks. Dr. St. Bross. Wydanie drugie. Poznań 1935. Stron 153. Cena 1 zł 20 gr. Pierwsze wydanie tej książeczki rozszło się już w pierwszym roku. Drugie wychodzi w postaci zmienionej. Myśli takiego geniusza, jakim był św. Augustyn, to skarbiec klejnotów, dobytej z jego dzieł. Bogato z tego skarbcza zasilić się może myśl nasza w każdej niemal potrzebie. Ułożenie tych myśli według pewnych działów, uwidocznionych w spisie treści, ułatwia czerpanie z tego skarbcza.

Św. Alfons Marja Liguori, Doktor Kościoła. O miłowaniu Pana Jezusa w życiu codziennym. Przełumaczył z włoskiego X. Adolf Żółtowski C. SS. R. Wydanie trzecie. Stron 299. Cena 4 zł. Wartość tej książki nie potrzebuje zalecania. Wdzięczność tylko należy się za nowe tak staranne wydanie tej drogiej katolikom a tak przystępnej obecnie książki.

Annales Missiologicae — Roczniki Misjologiczne. Czasopismo roczne, poświęcone zagadnieniom misjowiedzy. Rok 7. Poznań 1935. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha. Cena 5,— zł. Stron 456. Wydawnictwo o charakterze naukowym, ważne i cenne dla wszystkich zajmujących się głębiej sprawami misyjnymi zawiera w tym roczniku 20 artykułów prócz wiadomości i recenzji.



KS. FRANC. LANGEROWI, salezjaninowi,

naszemu szczególniejszemu przez tyle lat przyjacielowi w 25-lecie kapłaństwa, które dnia 1 września b. r. obchodził w Kielcach w parafii św. Krzyża, składamy z powodu tych srebrnych godów kapłańskich najszlachetniejsze życzenia wszelkich łask Bożych na jego kapłańską pracę. Ks. Langer w ciągu tej pracy rozszerzał wszędzie „Przewodnik Katolicki”. Już przed 15 laty w Kielcach przez jego ręce przechodziło się tam przeszło 500 egzemplarzy naszego pisma. Tak samo starał się o jego rozpowszechnienie w Grodnie i na innych placówkach, a i ponownie w Kielcach tą samą otacza „Przewodnik Katolicki” pieczołowitością. Wśród przyjaciół i krzewicieli naszego Pisma Ks. Langer jest jednym z najbardziej zasłużonych. Dolączamy na to serdecznie: **Bóg zapłać!**

Czy umiesz parzyć herbatę?

(Sprawy Kobięce)

Z 3 łyżeczek herbaty zaparzonej prawidłowo otrzymałam 15 szklanek bardzo mocnej herbaty — (słabej byłoby oczywiście więcej — przypuszczalnie 20). Z 3 łyżeczek tego samego gatunku herbaty, zaparzonej nieprawidłowo, otrzymałam 8 szklanek herbaty niesmacznej i słabej.

Jak z tego wynika, niestaranne parzenie herbaty równa się rozrzutności, której należy wystrzegać się.

Jak należy parzyć herbatę?

Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że **naczynie, w którym gotujemy wodę przeznaczoną do parzenia herbaty, ma służyć tylko do gotowania czystej wody i do niczego więcej.** Nie wolno gotować w niem nawet jajek w skorupkach chociażby były nie wiem jak dobrze wymyte. Nie wolno również nabierać z tego naczynia wody chochelką, która może być tłusta lub niedomyta. Każdy taki drobiazg psuje smak herbaty. Najlepsza herbata jest oczywiście z samowaru, ponieważ jednak nie w każdym domu znajduje się samowar — my będziemy używali

zwykłego saganka. **Saganek ten będzie jednak służył wyłącznie do gotowania czystej wody.** Zanim przystąpimy do parzenia herbaty, musimy obejrzeć czajnik, czy jest zupełnie czysty, i jeśli potrzeba umyjemy go dokładnie. Wymyty czajnik wyparzamy wrzącą wodą, aby był gorący, co wpływa dodatnio na smak herbaty. Wodę wylewamy i do gorącego czajnika wsypujemy odpowiednią ilość herbaty.

Kipiąca woda!!

Herbatę parzymy gotującą się wodą czyli wrzątkiem. Robimy to w ten sposób, że

w chwili największego wrzenia wody przechylamy saganek i wlewamy do czajnika tylko **trochę wody**, poczem odstawiamy saganek na płytę, aby woda ciągle wrzała. Za chwilę znowu dolewamy cokolwiek wrzątku do czajnika i powtarzamy to tak długo, aż nie osiągniemy pożądanej ilości esencji herbacianej.

Wówczas okrywamy czajnik szczelnie serwetką na ten cel przeznaczoną i pozostawiamy go przez **dwie minuty**, aby herbata „naciągnęła”. Herbata pod żadnym warunkiem nie może się zagotować. Jest wtedy niesmaczna i psuje żołądek (wywołuje zaparcie).

Jeżeli używany przez nas gatunek herbaty źle „naciąga”, to ostatecznie można czajnik postawić na parującym saganek lub na samowarze jeśli na nim parzymy herbatę. Tak zaparzoną esencję wlewamy do filiżanek względnie szklanek i dolewamy do niej potrzebną ilość wody **przegotowanej i bardzo gorącej**. Nie należy pić zbyt mocnej herbaty, gdyż szkodzi to na nerwy. Smietankę do herbaty podaje się surową i oczywiście zimną. Pewien amator

herbaty zwykł mawiać, że: „dobra herbata — to płynna poezja”. — Zgadza się z nim w zupełności!

Empe.



Najlepsza jest herbata z samowaru.



W chwili największego wrzenia wlewamy nieco wody do czajnika.



Ruski, bogato przyozdobiony samowar umila nadzwyczajnie długie godziny mroźnych, zimowych wieczorów...

Co druga gospośnia wykrzyknie: „naturalnie, że umiem”. A jednak... tak rzadko pije się naprawdę dobrą herbatę. Nie mam tu na myśli dobrego gatunku, tylko dobre przygotowanie czyli zaparzenie herbaty. Jest to rzecz naprawdę godna uwagi, już nie tylko ze względu na smak samego napoju, ale również dlatego, że herbata dobrze sparzona jest znacznie wydajniejsza od herbaty źle sparzonej.

Jako przykład niech posłuży doświadczenie zrobione przeze mnie:

Rodzice i dziecko

Jedna z matek postawiła pytanie: jak wychować dzieci, aby je ustrzec od złych wpływów otoczenia? Odpowiem krótko zdaniem jednego z naszych uczonych: „Kto chce dobrze wychować swe dzieci, musi wychowanie zacząć od siebie”. W powiedzeniu tem jest zawarta prawie cała filozofia wychowania. Bo dziecko zaczyna uczyć się życia przedewszystkiem w domu, patrząc na przykład rodziców, zaczyna poznawać każdą rzecz przez rodzinę i domowników. Jaki będzie ten przykład — tak się będzie kształtować charakter i duszyczka dziecka. Jeżeli dziecko nigdy nie widzi rodziców wpadających w złość za lada błahym powodem, jeżeli nie słyszy w domu przekleństw i klótni, to chociaż nawet gdzieś usłyszy jakieś brzydkie słowa poza domem, dziecko nigdy nie odważy się użyć ich w domu, gdzie nikt nie wymawia takich słów. Prawda, między dorosłymi bywa rozmaicie: są jakieś urazy, żale i kwasy. Ale nie wolno załatwiać tych porachunków przy dziecku. Zakładając rodzinę wiemy, że czeka nas szczytny obowiązek

wychowania naszego dziecka na człowieka, a dla tak wielkiego celu trzeba nieraz zapomnieć o sprawach osobistych. Tem więcej, że dziecko jest pilnym i bystrym obserwatorem. To, na co my często nie zwrócimy uwagi, u dziecka zapada głęboko w umysł i serce i nawet po latach może takie wspomnienie rzeczy złej — wydać zły owoc.

A następną, nie mniej ważną kwestją jest to, aby dziecko oprócz miłości i szacunku dla rodziców miało do nich **zaufanie**. Ileż to razy dziecko staje wobec jakiegoś zagadnienia życiowego, nie umie sobie z niem poradzić i obiera złą drogę tylko dlatego, że nie miał niem kto pokierować. Jeżeli dziecko wie, że z każdą sprawą może się ufnie zwrócić do ojca czy matki, że nie spotka go za to łajanie ani opryskliwie: „daj mi spokój” — ale że znajdzie spokojną i pełną powagi odpowiedź i radę — takie dziecko napewno nie zbłądzi i oszczędzi rodzicom i sobie wielu przykrych chwil. Zdobyć zaufania dziecka — to jest ważna i trudna rzecz. A jakże łatwo je utracić! Dziecko pyta nieraz o rzeczy dla nas proste i śmieszne, ale dla niego są one ważne. **Pamiętajmy o tem i nigdy nie lekceważmy żadnego pytania, bo dziecko zawiódłszy się na rzeczach małych, nie przyjdzie do nas z ważnemi.**

Dobrze wychować dziecko można tylko dobrym przykładem, stworzywszy w domu atmosferę takiej wzajemnej ufności i miłości, aby każdy z domowników zawsze śpieszył do domu radośnie i czuł się w nim

lepiej, niż gdziekolwiek. Oczywiście — stworzenie takiego nastroju domowego zależeć będzie od obojga małżonków, **ale w pierwszym rzędzie — od kobiety.** J. Chomentowska.

Praktyczny sposób na pomidory, które nie dojrzały

W naszym klimacie znaczna nieraz część pomidorów nie zdąży dojrzeć na krzaku, gdyż jesteśmy zmuszeni je usunąć ze względu na rychłe ranne przymrozki, które mogą im zaszkodzić. Jeżeli pomidory, które w normalny sposób już nie będą mogły dojrzeć oberwiemy i umieścimy (jak to się zwykle praktykuje) w kuchni, lub na parapetach okien w domu, to pomidory naprawdę dojrzeją, lecz zbyt prędko i na-

ogół będą wtenczas pomarszczone, a także ucierpią na smaku, będą to skutki szybkiego dojrzewania. Wolniejsze, a więc zbliżone do normalnego, dojrzewanie osiągniemy najłatwiej w następujący sposób: o ile obawiamy się już przymrozków, to należy pomidory z łągami zawiesić na drągu (patrz ilustrację) w zacisznym, słonecznym miejscu, najlepiej w pobliżu muru. W ten sposób pomidory dojrzewają na powietrzu pod wpływem promieni słonecznych i niezbyt nagle. Przed zimnem zaś uchronimy je z łatwością przykrywając na noc słomianymi matami lub planami.



Len polepsza byt rolnika i państwa

(Rola i ogród)



Prof. Jagmin, krzewiciel uprawy lnu, w plantacji lnu w Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie. Len suszący się w stożkach czyli kuczkach.

1. Znaczenie gospodarcze uprawy lnu

Rolnik żali się przeważnie na brak dochodu. Zupełnie słusznie — niskie ceny za płody obniżają dochód. Jeżeli gospodarz ma małą rodzinę, to mimo zmniejszonego dochodu potrafi jeszcze pokryć najpilniejsze wydatki, związane z utrzymaniem gospodarstwa i rodziny. Natomiast większa rodzina znajduje się w położeniu o wiele gorszym z powodu nadmiaru rąk do pracy. A trudno dziś znaleźć zajęcie poza obrębem gospodarstwa. Zachodzi tu więc pilna potrzeba takiej przebudowy gospodarstwa dotychczasowego, aby dla rąk bezczynnych znaleźć pracę a zarazem uzyskać powiększenie dochodu. Zadanie to może spełnić świetnie wprowadzenie uprawy lnu, uprawa jego bowiem i przeróbka wymaga stosunkowo więcej robocizny ręcznej, aniżeli zwykle zboża. Również przeróbka i uszlachetnienie surowca lnianego, nie tylko zatrudnia ręce dotąd bezczynne w gospodarstwie ale powiększa dochód, bądź drogą sprzedaży wyrobów, bądź też drogą znacznego zmniejszenia wydatków na odzież i bieliznę. Doniosłe znaczenie uprawy lnu leży jeszcze w tym, że pozwala spieniężyć wolny czas zimowy rolnika, który dotąd marnotrawił się bezużytecznie. Gospodarcze wreszcie znaczenie dla państwa tkwi w tym, że zatrzymuje się miliony złotych, które dotąd szły zagranicę wzamian za sprowadzane włókno i inne wyroby jutowe (z włókien juty), bawełniane, manillowe (z włókien bananowych) i siralowe (z włókien jednej z odmian agawy).

Pozatem przynosi len jeszcze drugą korzyść, bowiem z ziarna jego wyrabia się olej i makuchy. Na włókno uprawia się len o drobnym ziarnie. Odnacza się ten len wysoką, nierozgałęzioną łodygą oraz posiada długie włókno. Dla wyrobu oleju i makuchów uprawia się len o grubym ziarnie oraz drobnoziarnisty o łodygach gałęzistych.

2. Oddzielanie włókna

Gotową słomę lnianą rozdzielają się pod względem długości, gru-

bości oraz zdrowotności. Oddzielać włókno od słomy można drogą chemiczną, mechaniczną oraz naturalną. Dla rolnika dogodna jest metoda naturalna, polegająca na rozsznięciu lub moczeniu, powodującym rozklejanie się włókna. Roszenie polega na tym, że się rozkłada słomę na łące lub ściernisku, albo też zanurza się w wodzie (moczy).

Roszenie na ziemi przeprowadzać należy dość wcześnie w czasie silnych ros oraz niezbyt zimnej temperatury. Słomę do rozsznięcia rozkładać dość cienko. Obracanie słomy należy przeprowadzić co najmniej dwukrotnie podczas roszenia.

Moczenie przeprowadza się w wodzie zimnej lub ciepłej. Moczenie w wodzie zimnej trwa dłużej, nawet do 5 tygodni, zaś w cieplejszej lub w specjalnie ogrzewanej krócej, bo nawet 3 doby przy temperaturze przeciętnej 30° C. Moczyć można w stawach bezrybnych, rzekach, dołach lub specjalnych kadziach. W końcowym okresie moczenia należy zważać na to, aby nie spowodować przemoczenia lnu. Wogóle należy pamiętać o tym, aby wody nie było za dużo w stosunku do słomy. Na jedną bowiem część słomy winno przypadać nie więcej jak 30—40 części wody. Unika się w ten sposób nadmiernego skupienia kwasów, które tworzą się podczas moczenia, a które mogą działać nawet ujemnie.

Po wymoczeniu suszy się słomę w rozstawionych kuczkach na słońcu i wietrze, gdyż w ten sposób uzyskuje się włókno wysokiej dobroci. Wysuszoną słomę międlą się t. j. kruszy, aby paździerz oddzielić od włókna. Międlarki bywają ręczne szelinowe lub też walcowe. Wymiędloną słomę poddaje się trzepaniu czyli dalszemu oddzielaniu paździerz od włókna. Wreszcie po wytrzepaniu następuje czesa-

nie drogą użycia ręcznego grzebienia drewnianego, żelaznego lub ostrojszotki ze szczeci-ciny. Do pierwszego czesania używa się rzadszego grzebienia poczem stopniowo gęściejszego. W wyniku tej pracy o-

trzymuje się len czesany i wyczeski jako wytwory do dalszej przeróbki przędzalniczej.

3. Przerabianie włókna

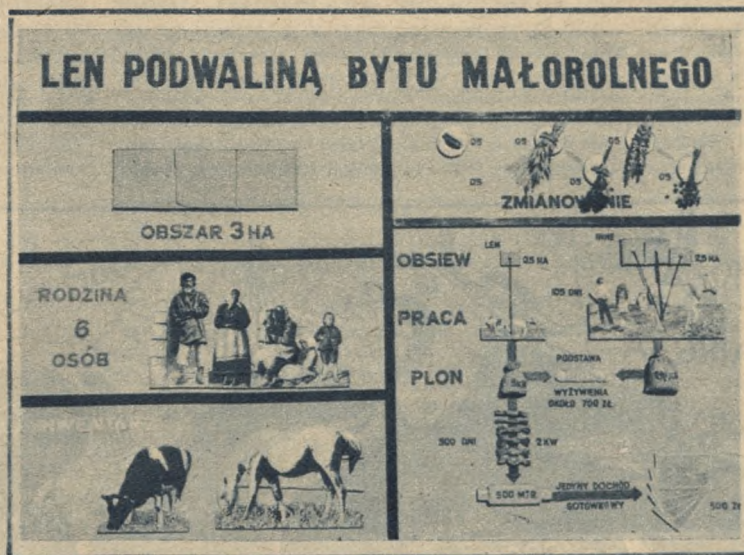
Wyczesany len przechodzi do przędzenia, które składa się z trzech czynności i to z rozciągania włókna, ze zakręcania włókna, i z nawijania gotowej już przędzy. Przędzenie przeprowadza się na kołowrotku z zapędem nożnym, u którego wszystkie wymienione czynności następują jednocześnie. Grubą przędę robi się przy pomocy podwójnego kołowrotka, pracującego na dwie nitki jednocześnie.

Gdy przędza jest już gotowa do tkania, zakłada się ją do krosna tkackiego. Odbywa się to przez nawinięcie wału osnowowego i następnie snuje się watek dla czółenka tkackiego. Z pracy krosna powstaje tkanina, która może być cieńsza lub grubsza. Z cieńszej tkaniny robi się bieliznę i ubrania, z grubszej worki, sienniki i fartuchy. K.

NASZA BIBLIOTEKA

Wydawnictwo Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.

Skarbczyk domowy. S. Przyremblanka, dyplomowany ogrodnik. Kwiaty na codzień. Hodowla kwiatów w domu w doniczkach i wazonach. 1935. Str. 116. Cena 1.— zł. Dla wszystkich miłośników kwiatów i ich hodowli w mieszkaniu książeczka bardzo pożądana a niezwykle przystępna w treści i w cenie. Zawiera praktyczne rady o pielęgnowaniu kwiatów czy to na balkonie, czy w oknie i wylicza różne ich rodzaje. Jest osobny rozdział o kwiatkach ciętych i osobny o kwiatkach na cmentarzu. Z całym przekonaniem polecamy tę książeczkę, zwłaszcza paniom gospodyniom.



Na pierwszym polu obrazka przedstawiony jest 3-hektarowy czyli 6 morgowy (morgi polskie) obszar gospodarczy. Na drugim polu rodzina, złożona z 6 osób, żyjąca na tym obszarze. Na trzecim — krowa i koń — żywiciel i siła robocza. Na czwartym — zmianowanie czyli użytkowanie obszaru pod różne płody. Jest tam pięć rodzajów: okopowe, jęczmień, koniczyna, pszenica, len. Na każdy wyznaczono 0,5 hektara czyli morgę. Szósta morga — pastwisko. Najciekawsze piąte pole, dające obraz zbioru i dochodu. Pierwszy obrazek przedstawia obsiew lnu na 1 morgę. Zbiór przedstawiony jako worek z 5 kwintalami t. j. centnarami po 100 kg. plonu z czego 2 kwintale czesanki lnianej. Licząc czas obsiewu, wzrostu, zbioru, przeróbki na czesankę, przędzę i płótno na 500 dni, ma z tego gospodarz jedyny dochód gotówkowy 500 zł za 500 m płótna. Drugi obrazek przedstawia obsiew reszty 5 morg. Praca większa. Po 105 dniach 158 kwintali zbioru. Zbiór ten stanowi podstawę wyżywienia o wartości 700 zł. To wszystko zużyje się w gospodarstwie, a więc gotówkę z obsiewu niesie tylko len. (Obrazek z Centralnej Stacji Lniarskiej w Wilnie.)

Gibraltar, Malta i Suez

Żywotne interesy Anglii w abisyńskim zatargu

Jesteśmy w przededniu wojny. Anglja, która z taką energją

wzniosła swoje imperjum (państwo),

objmujące prawie trzecią część świata, widzi, że gmach jej potęgi zagrożony jest w samych fundamentach. Niedociecz, że związek z poszczególnymi członkami państwa jak Kanadą, Unją Południowo - Afrykańską Australją, staje się coraz luźniejszy, że przez Indje jak długie i szerokie przechodzi szmer buntu, ale nadomiar złego wyrasta współzawodnik.

Tym współzawodnikiem są Włochy. Naród ten żywotny, pełen energii, nie może już ze swej ziemi wyżywić stale wzrastającej ludności, która obecnie liczy przeszło 42 miliony. Anglja zrazu niedo-

niała niebezpieczeństwa, nie wierzyła. Dziś wierzy już i zdecydowana jest za żadną cenę nie dopuścić do usadowienia się Włochów w Abisynji. Powody:

1. Od północnego zachodu sąsiaduje Abisynja z kolonią angielską Sudanem. Tu w ostatnich latach Anglja założyła „złotodajne” pola bawelny. Byt jednak ich zależy w zupełności od tego, kto będzie panem jeziora Tana, leżącego na terenie Abisynji.

2. Anglja ma uzasadnione obawy, że zatarg z Abisynją przerodzi się w wojnę czarnego i muzułmańskiego świata przeciw Europejczykom. A wtedy runąć może jej panowanie nad światem. W Afryce i Azji coraz głośniejsze o „świętej wojnie”. W oazach Sudanu i Arabji hasło to idzie z ust do ust, jutro może w czyn się przemienić.

W chwili nadchodzącej zawieruchy warto poznać kamienie milowe, które znaczą drogę Anglii do Abisynji i Indji.

Gibraltar

Gibraltar to sam skalisty cypel wielkiego półwyspu Pirenejskiego. Dzierży go Anglja. Do brzegów Afryki stąd zaledwie 14 km — fraszka dla nowoczesnej artylerji. Z niedostępnych skał sterczą lufy armat, dostatecznie długie, by uniemożliwić przejazd każdemu niemiłemu okrętowi! O Gibraltar toczyły się jako o pomost pomiędzy Afryką a Europą, już w najdawniejszych czasach walki. 200 lat przed Chrystusem przesuwały się tu wojska Hannibala i rzymskich Cezarów. Później opanowali Gibraltar a z nim całą Hiszpanję mahometańscy Maurowie. Jeszcze później

przez długie, długie lata toczyły się walki o tę właśnie skałę między Hiszpanją, Holandją, Francją i Anglią. Wszyscy podzielali zdanie angielskiego admirała Drake, że „sześć małych szybkich okręcików w tem miejscu zgromadzonych więcej przynosi korzyści, aniżeli gdzieindziej wielkie potężne floty”. Lecz dopiero w 1704 r. miało się Anglikom udać zdobycie twierdzy Gibraltar, bronionej przez 150 żołnierzy hiszpańskich! Później, mimo trzyletniego oblężenia przez pięciokrotną przewagę hiszpańską, zdołali synowie Albjonu (tak nazywa się inaczej Anglię) twierdzę nie tylko utrzymać, lecz umocnili ją tak nadzwyczajnie, że do dziś dnia ten mały skalisty punkcik, patrzący z Europy na Afrykę, uchodzi za jedną z najważniejszych pozycji olbrzymiego angielskiego imperjum. Tędy płynie główny strumień okrętów do Indji, głównego bogactwa Anglii. Wadą twierdzy gibraltarskiej jest zupełny brak wody. Ale i temu zaradzono. Zciosano i oszlifowano wielkie powierzchnie skał. Po nich spływa deszcz, skroplona mgła, rosa i opary do zbiorników, pieczołowicie gromadząc wodę gdzieindziej tak powszechną, a tu tak nadzwyczajnie drogą. Gibraltar to klucz do morza Śródziemnego i Atlantyku. Kto go zdobędzie, od tego wyłącznej woli będzie zależeć, jaki okręt przejedzie przez tę cieśninę.

Malta

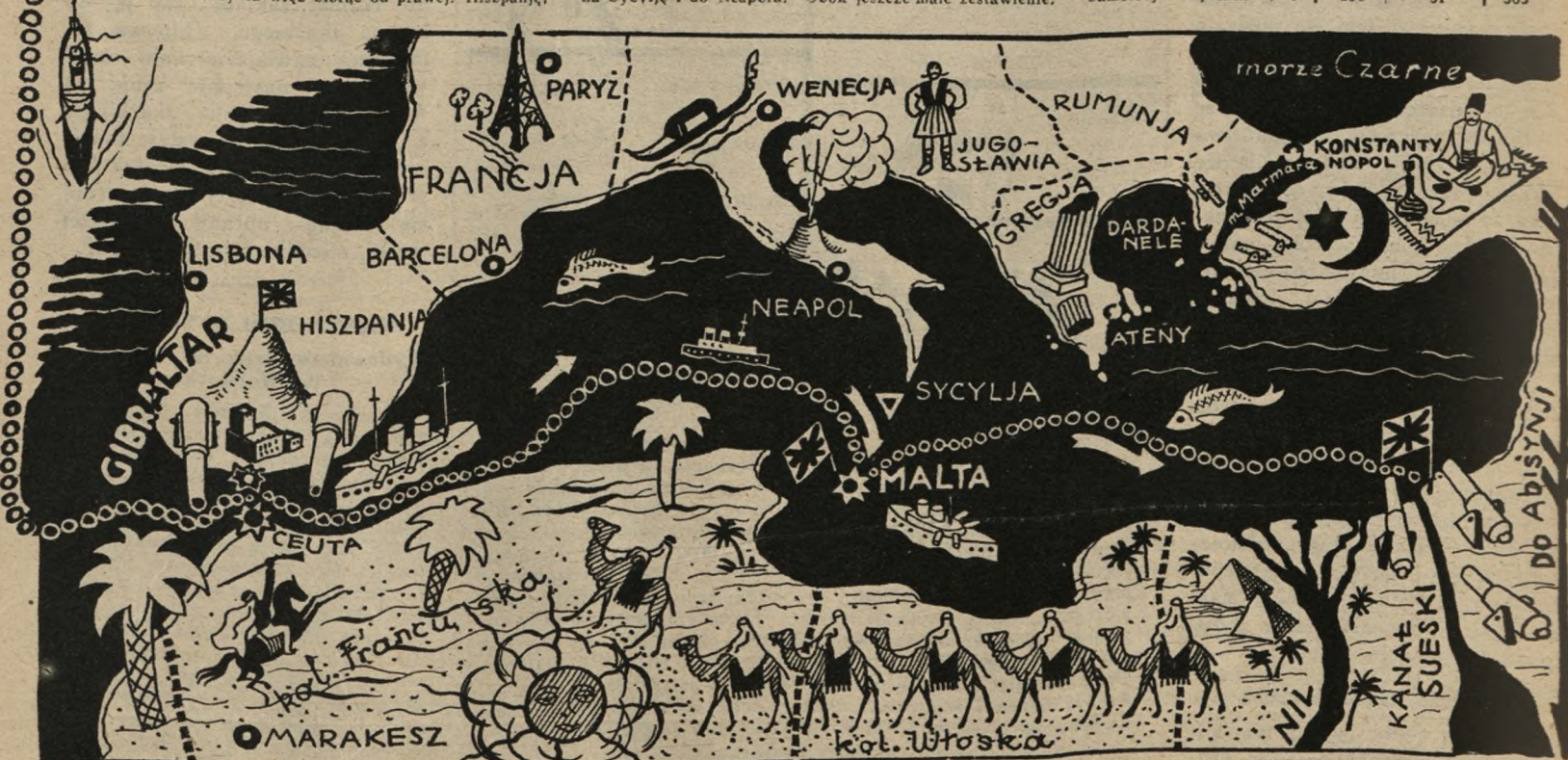
Główne to oparcie Anglii na morzu Śródziemnym, leży dokładnie w połowie drogi

Sily morskie na morzu Śródziemnym:

	Anglja		Włochy
	Cala flota	W tem na M. Śród.	
Okręty linjowe	15	5	4
Kraźowniki	56	9	27
Kontrtorpedowce	170	32	86
Łodzie podwodne	58	6	65
Lotniskowce	6	1	—
Samoloty marynarki	234	31	303

Na obrazku: Tereny przyszłej wojny. Łącuch oznacza drogę z Anglii do Suez i dalej do Abisynji i Indji. Droga ta podzielona jest na równe mniejszej odcinki (Londyn — Gibraltar 1280 mil morskich, Gibraltar — Malta i Malta — Gibraltar po 1000 mil), oznacza to drogę, jaką przebywa okręt wojenny angielski o jednorazowym ładunku paliwa, żywności i amunicji. Górną część mapy zajmuje południowa Europa. Mamy tu więc biorąc od prawej: Hiszpanję,

Włochy, Jugosławję, Rumunję, Grecję, a dalej nowy świat Azję. U dołu Afryka; a więc najpierw kolonie francuskie Algier, Marokko, potem włoska kolonia Libja, wreszcie Egipt. Pomiędzy Grecją a Azją, znajduje się kilka wysepek oznaczonych białymi punkcikami, które stanowią posiadłość włoską tem samem zbliżają Włochów do frontu abisyńskiego. Wszystko byłoby bardzo pomyslnie dla Włochów, gdyby nie armaty groźnie sterzące nad wjazdem do Kanalu Sueskiego i gdyby nie Malta, skąd krok na Sycylię i do Neapolu. Obok jeszcze male zestawienie.



między Gibraltarem a Suezem. Wyspa ta piękna, pełna róż i oliwek, jest nieduża, bo liczy zaledwie 306 km kwadrat obszaru, a zamieszkała jest przez 200 tysięcy ludzi (tyle co nasze Wilno). Załogę jej w czasie pokoju stanowi 10 tysięcy żołnierzy. Malta posiada doskonały port wojenny La Valetta, który może pomieścić największe okręty wojenne. Zaledwie 90 km dzieli ją od włoskiej Sycylii, co oznacza odległość 20 minut dla samolotu bombardującego. Malta to ostoja Anglii na morzu Śródziemnym. Pełno tu magazynów węgla, amunicji, oliwy — jednym słowem tego wszystkiego, bez czego największy nawet okręt nie zna czy nic.

Także o to miejsce toczy się walka przeszło 3000-letnia. Wyspa ta przechodziła z ręki do ręki. Była w posiadaniu Wandalów, Ostrogotów, Bizantyńczyków, Arabów, Normanów. Karol V daruje ją Joannitom, Joannitom odbiera ją Napoleon, a Napoleonowi — Anglicy. Od tego czasu angielskie krążowniki opierają się o Malte i uwijają się po morzu Śródziemnym, głoścąc wszędzie potęgę wszechobecnej na morzu Anglii.

Obecnie Włosi grożą zbombardowaniem Malty, gdy Anglia przeszkadzać im będzie w Abisynji. Anglicy doceniając niebezpieczeństwo, wzmacniają załogę, przygotowują wyspę do obrony przeciwlotniczej, a nawet port odgradzili niedawno od morza stalowymi siatkami (patrz obrazek). Mają one uniemożliwić wtargnięcie wrogim łodziom podwodnym.

Suez

To punkt dla Anglii najczulszy. O nim pisaliśmy dość obszernie niedawno w Przew. Katolickim. Tędy wiedzie najkrótsza dla Anglii droga do Indji. Wielki ten i tak ważny kanał zbudowany został przez francuskiego inżyniera Lesseps'a. Anglia w samą porę doceniła jego znaczenie i wykupiła jego akcje. Dziś cały kanał ma w swym posiadaniu. Ale i dla Włoch w nadchodzącej wojnie Suez ma znaczenie decydujące. Mówi się coraz głośniej o zamknięciu na wypadek wojny

kanalu. A to oznaczałoby poprostu odcięcie wojsk włoskich w Abisynji od macierzy, a zatem klęskę Mussolini'ego. O znaczeniu Suezu powiedzą nam najlepiej liczby. Rocznie przejeżdża przez kanał 5 tys. okrętów o 30 milionach tonn i ćwierć miliona podróżnych. Dochody z kanału są ogromne, w roku ubiegłym obejmowały 856 milionów 410 tysięcy franków złotych, a dywidendy dochodzą do 500 proc. (to znaczy, że za 100 złotych udział dostaje się rocznie 500 zł.)! Opłata za przejazd wynosi od tonny 5,75 fr. zł., a od każdego pasażera 10 fr. zł. Nie trudno więc sobie wyobrazić, jakie sumy zapłaciły Włochy Tow. Kanału Sueskiego za dziesiątki tysięcy przewiezionych żołnierzy i za materiał wojenny.

Front

Tymczasem w Abisynji ustają deszcze, które dotąd — jak rok rocznie o tej porze — nieprzerwanie strumieniami zlewały spragnioną ziemię. Nie przyniesie to jednak ulgi włoskiemu żołnierzowi. Umożliwi tylko posuwanie się wojsk, co dotąd było wykluczone. Dziś Abisynja jest w przededniu pory, która dla nas straszca się w jednym słowie: piekło. Całymi dniami straszliwe upały — termometr wskazuje o tej porze 70° C. (t. j. zaledwie o 30° mniej od ciepła zagotowanej wody!). Chmury, które rozporaz zaślaniają słońce, w niczem nie osłabiają zabójczego działania promieni słonecznych. Piasek pali jak rozpalone żelazo. Europejskie obuwie nie znaczy tu nic. Jedyną ochroną... to stopy samych Abisyńczyków, którzy posiadają na nich zgrubiałą do 2 cm skórę. A w nocy mrozy dochodzące do 10° poniżej zera! W takich warunkach żołnierz włoski będzie musiał się ograniczyć do karabinu, amunicji i manierki. Resztę pozostawi na taborach, które sunąć będą za nim. A tu — nowa



przeszkoda: zupełny brak dróg. Ruchy wojsk będą więc mozolne i powolne.

Oto jak wyglądają drogi w tej części Afryki. Ostatnio przy budowie drogi z portu Massawa (w kolonii włoskiej sąsiadującej z Abisynją) do Asmara wybudowali Włosi drogę długą 120 km. Budowało ją 25 tysięcy robotników w jak najgorszych warunkach. Droga przebiega to pustynią, to gołe niebotyczne skały, a miejscami jest tak wąska, że ruch na niej może być tylko jednokierunkowy.

Chociaż więc cywilizacją i sprzętem wojennym Włosi górują, mimo to zwycięstwo Włoch jest mocno niepewne.

Włochy jednak są zdecydowane. Wśród bezmiernych piasków zamiast kamieni milowych wznoszą się „fasces“ (czyli „pęki różg z toporem“, zamię dawnego Imperjum Rzymskiego, dziś przejęte przez faszyzm), zwrócone toporami w kierunku Abisynji. A tymczasem jeden z dzienników abisyńskich pisze: „Od 3000 lat nie byliśmy przez nikogo bici i nie zostanie my także i tym razem!“

Z TYGODNIA: Hitler przeciw Rosji, Litwie i Żydom

Po wyborach do senatu

Wybory do senatu przyniosły pewne zwycięstwo żywiolom lewicowym lub zależnym od rządu. Uderza mała liczba konserwatystów-ziemian, których przeszło 5—6, w tem ich wódz ksiądz Janusz Radziwiłł. Szereg osób, które przepadły w wyborach do sejmu, uzyskało miejsce w senacie, jak jen. Zarzycki, wyzwoleniec Róg, pisarz Gwiżdż, działaczka Jaroszewiczowa.

Gdzie ta „śmietanka“?

Mało wybrano przedstawicieli świata gospodarczego. Niema znawców finansów. Nie obrano ani ministra skarbu Zawadzkiego, ani byłego ministra Matuszewskiego, ani wiceministra handlu Doleżala, brak też księdza rzymsko-katolickiego (w Małopolsce wschodniej przeszedł ksiądz unita Rusin). Dość powiedzieć, że w województwie kieleckim, gdzie jest dużo fabryk i kopalń, nie przeszedł ani jeden przedstawiciel przemysłu, zato wybrano dwóch nauzczyteli i byłego naczelnika policji w Polsce. A przecież sejm i senat powołane są

do zbadania, jak ożywić gospodarstwo krajowe. W senacie miała się zebrać śmietanka naszych „sfer gospodarczych“.

W Wielkopolsce obrano samych Wielkopolan.

Podejrzenie bolszewika i odprawa

Rozprawy w Lidze Narodów odsoniły pewne podrażnienie stosunków między Rosją a Polską. Przedstawiciel Sowieców Litwinow zachwalał zawieranie umów wielostronnych, które jedynie prowadzą do pokoju, natomiast zawieranie umów we dwóch bolszewik uważał za podstęp, polegający na tem, że się tych dwóch zmawia na trzeciego. Nasz minister Beck nie był dłużny w odpowiedzi. Ponieważ Polska umówiła się z Niemcami o wzajemne nie napadanie, a z Sowiecami osobno, wyglądało na to, że Polska uprawia grę nieczystą. Minister Beck więc ostro zaprotestował przeciw podejrzeniom Litwinowa i przypomniał, że Polska należy do założycieli Ligi, a konstytucja Ligi zabrania państwu napadać. Litwinow tłumaczył się, że nie

miał na myśli Polski, tylko inne państwo, domyślnie Niemcy, które istotnie nie chcą zawierać szerokich umów wielostronnych, tylko umowy z jednym państwem, to znaczy umowy dwustronne. Z Polską Sowieci chcą mieć jaknajlepsze stosunki.

Polska w Radzie Ligi Narodów

Polska została obrana do Rady Ligi Narodów: na 52 głosy ważne 42 padły na Polskę. Nie głosowały pewno za Polską Czechosłowacja, Rumunia, Sowieci, Litwa i parę państw amerykańskich. Więcej niż Polska otrzymała głosów Rumunia, bo 50, i republika Ekwador (45). Ale jest różnica między Polską a temi państwami: Polska jest stale co trzy lata obierana do Ligi, Rumunia zaś i Ekwador dorywczo.

Duże ustępstwa są wciąż za male

Zatarg włosko-abisyński nie został złagodzony. Komisja pięciu zaleca okrojenie Abisynji na rzecz Włoch i oddanie obciętej Abisynji drobnych dzierżaw, będących w posiadaniu Anglii i Francji. Poza tem nad Abisynją byłaby rozciągnięta z ramienia Ligi

opieka międzynarodowa. Mussolini jednak pragnie rozporządzać bez Ligi całą Abisynją. Na groźbę, że się Włochy „zbojkotuje”, odpowiedział on możliwością wojny w Europie i zmianą mapy europejskiej, na niekorzyść zapewne Anglii, Francji i Belgii. Czy do tej wojny dojdzie, niewiadomo. Ale tymczasem 144 angielskie okręty wojenne są już zebrane na morzu Śródziemnym. Granice Egiptu są wzmocnione, bo zachodzi możliwość, iż Włosi uderzą na Egipt, o ile im się zamknie drogę morską przez kanał Sueski.

Janina Stefanowa Zakrzewska

12)

VII.

— I takie gałgany chodzą po świecie! moja pani!

— Oj prawda, prawda! moja pani!

— Że też to Pan Bóg takich draniów na świecie trzyma!

— No, no, moja pani, Pan Bóg to już wie, co robi!

— Pewnie, pewnie... ale się wnętrności w człowieku przewracają, kiedy patrzy na takie kochane słodkie stworzenie, które taki gałgan prawie że zamordował!

Pokoik pani Czerniakowej, zarządzającej gospodarstwem kobiecym u pana Andrzeja Lińskiego, był bardzo miły i przytulny. Leżał na samym końcu służbowego korytarza, miał dwa okna, w dwóch szczytowych przecinających się ścianach; jedno wychodziło na ogród i pozwalało pani Czerniakowej cieszyć się widokiem kwiatów i wspaniałych drzew, drugie — na kobiece podwórko, dzięki czemu miała ciągle na oczach podwładne sobie gospodarstwo.

W oknach były muslinowe firanki, na ścianach święte obrazy, na podłodze leżał dywan z gałganków i stałe jesienne meble. Obfitość ładnych roślin, parę wygodnych foteli zdołały ten zakątek bezdzietnej wdowy po pisarzu. W tej chwili był jeszcze bardziej pociągający niż zwykle, bo na pokrytym ładną serwetą stole dymiała w filiżankach kawa ze śmietanką, w koszyczku rumieniły się apetyczne bułeczki. Gościem pani Czerniakowej była przysłana przez doktora Przeradzkiego pielęgniarka, panna Bożenna Wagnerówna. Obydwie kobiety rozsiadły się wygodnie i popijając smaczny napój, pogryzały arcydzieła sielinieckiej piekarni, i z zupełnym wzajemnym zaufaniem omawiały zdarzenia ostatnich czasów. Panna Bożenna okazała się być pielęgniarką wyborną; sumienna, bardzo czysta, drobniawo wypełniała polecenia doktora, a przytem miała złote serce i gorąco przywiązywała się do swojej pacjentki.

Cichą tragedją jej przeszłości był zawód miłosny. Ongiś, ongiś, gdy jeszcze była młoda i, jak sama mówiła „do ludzi podobna”. Jak meteor (gwiazda spadająca) przeleciał przez jej życie jakiś kawaler o zawadjackich wąsikach i uwodzicielskim głosie, który nieuleczalnie zranił jej serce. Od tej pory zniechęciła wszystkich mężczyzn i tem bardziej pokochała Skawinową, jako ofiarę niego-

Przeciw Rosji Litwie i żydom

Z tego wszystkiego mogą być zadowolone tylko Niemcy. Wojna europejska byłaby osłabieniem trzech mocarstw, które walczyły z Niemcami. Kanclerz Hitler na zjeździe narodowych socjalistów w Norymbberdze zaatakował ostro komunizm i — Litwę. Co do komunizmu to miał wdzięczne pole. Wszak Międzynarodówka Komunistyczna, hodowana przez Rosję, jest istotnie niebezpieczeństwem dla Niemiec i wielu innych państw narodowych lub kapitalistycznych. Co do Litwy to Hitler zwró-

cił się przeciw gnębieniu Niemców w Kłajpedzie. Właśnie mają się tam odbyć wybory samorządowe, a rząd litewski nie dopuszcza do udziału w nich... narodowych socjalistów, przynajmniej ich przywódców.

Dla żydów w Niemczech gotuje Hitler nowe zakazy: nie będą mieli praw politycznych; nie wolno im będzie żenić się z Niemkami, (a żydówkom wychodzić za Niemców), ani nawet zatrudniać im panien i kobiet do lat 45; żydzi będą mieli swój własny sztandar (biało-niebieski).

JAK CIEN...

Powieść

dziwego męża, która zmuszona była uciec od niego pod opiekę wuja.

Pogłoskę tej jaknajstaranniej szerzyli i pan Andrzej i proboszcz, chcąc zgóry unieszkodliwić wszystkie inne wieści. I teraz obie przyjaciółki, siedząc przy kawie, omawiały z zapalem nieszczęścia młodej kobiety i męską niegodziwość.

Czerniakowa także miała sto światów z nieboszczykiem... że nie daj Boże!

— A jakże tam zdrowie panienej chorej? — zapytała w pewnej chwili.

— O lepiej, dużo lepiej! już się i pożywi... i w nocy może spać... i siedzi trochę na łóżku! a nawet dzisiaj mówiła, że jej się przykrzy i że prosi o książkę.

Wpadła dziewczyna służąca.

— Proszę pani pielęgniarki, jaśnie pani dzwoni!

— Obudziła się!

Nie dopijając kawy, panna Bożenna pomknęła na górę.

Dora powitała ją miłym uśmiechem. Istotnie wyglądała już tysiącrotnie lepiej niż w dniu przyjazdu. Śliczne czarne oczy były ciągle jeszcze smutne, ale zniknął z nich ów wyraz obłędnego strachu, który tak zastanawiał Stefana. Twarzyczka była jeszcze blada, ale miała już leciutki odblask rumieńca, jak przeświecające wnętrze konchy (muszli) perłowej.

— Spałam — powiedziała do panny Bożenny.

— Wybornie panusia zrobiła! Nie można było lepiej! Doktor się ucieszy... i pan dziedzic też — mówiła pielęgniarka, poprawiając poduszki.

— Chyba już niedługo będę mogła wstać — powiedziała Dora.

Wagnerówna uśmiechnęła się radośnie. Całe otoczenie chorej oddawna czekało na to słowo.

Po południu przyjechał doktor i usłyszawszy o tem wdezwanu się, aż zatarł ręce.

— Może pani wszystko robić, na co pani ma ochotę — powiedział — naturalnie w granicach rozsądku. Może pani wstawać, chodzić, jeździć, rozmawiać...

Przed odjazdem powiedział do pielęgniarki:

— Pani tu musi jeszcze jakiś czas zostać... nieprędko panią zwolnię... niech się nazywa, że pani zostaje do towarzystwa, czy jako panna służąca...

wszystko jedno! Pani Skawinowa nie może jeszcze zostać bez bardzo troskliwej opieki. O najmniejszym pogorszeniu proszę mnie natychmiastawiado- mić. Nie wiem, nie śmiem mieć pewności, czy to polepszenie będzie trwałe.

Dora rozpoczęła życie mniej więcej normalne. Obiady i kolacje jadła z wujem, przechadzała się z nim po ogrodzie, a gdy nadeszły dłuższe jesienne wieczory, siadywali razem przy kominku w bibliotece i czytali sobie na głos.

Na trzeciego był z nimi zawsze prawie proboszcz, który siedząc w fotelu rzadko się odzywał, ale patrzył na Dorę z głębokim wzruszeniem.

Córka Marji!... jaka do niej podobna! I ten sam słodki głos, i te same pełne zapалу powiedzenia!

Pewnego razu, nie mogąc opanować rozrzewnienia, podszedł do niej i rękę na jej złotej głowce położył.

— Dziecko moje kochane!

A ona podniosła nań śliczne czarne oczy i uśmiechnęła się z rzewną wdzięcznością. Tak dawno... od śmierci matki... nikt jej nie pieścił, nikt tak do niej nie przemawiał...

Od tej pory pomiędzy proboszczem, a jego nową parafjaną zawiązał się stosunek serdecznej przyjaźni. O ile ksiądz nie był we dworze, Dora szła do plebanji, najczęściej zastawała księdza w małej cieplarence (był namięt- nym miłośnikiem kwiatów) i albo popomagała mu w miarę sił albo, siedząc na ławeczce, prowadziła z nim długie rozmowy.

Mówili o bardzo, bardzo wielu rzeczach: z wielką ostrożnością i delikatnością ksiądz wypytywał Dorę o jej przeszłość... o dzieciństwo i lata szkolne. Z rozrzewnieniem słuchał wspomnień o matce, której postać w umyśle młodej kobiety rysowała się jak zjawia najdroższa, świetlana...

Ojca nie pamiętała wcale.

Opowiadała o latach szkolnych, spędzonych pod kierunkiem sumiennej, ale oschłej przełożonej... o zazdrości, która szarpała jej dziecienną duszę, gdy widziała koleżanki, do których przyjeżdżali rodzice, krewni... które pieściono, zabierano na święta i wakacje.

— A ja nigdy nie miałam nikogo — mówiła napozór spokojnie, tylko usteczka jej drgały, a oczy napelniały się rozdzierającym smutkiem.

Książd rękę na jej głowie kładł i mówił:

— Biedne dziecko!

Biedne, ach jakie biedne! nietylko że jej nie pieszczono, nie dogadzano, nie dbano o rozrywki — zdrowiem jej i naukami wzorowo zajmowały się opiekunki na pensji — ale duszy jej nikt nie rozwijał, nie nauczone jej kochać Boga, patrzeć na Niego jak na Ojca w Niebiesiach, który miłuje każde ziemskie dziecko i troszczy się o nie i nigdy o niem nie zapomina.

Dora chodziła wprawdzie w święta do kościoła, w określonych okresach przystępowała do Sakramentów, ale czyniła to w sposób obojętny, jeśli tak się można wyrazić — urzędowy.

W sercu jej nie było miłości Bożej, ani w duszy tej głębokiej gorącej wiary, która jest gwiazdą przewodnią życia, która daje moc zniesienia wszystkiego, przezwyciężenia wszystkiego.

Ksiądz Matusiak korzystał z łączącej ich przyjaźni, i z częstych odwiedzin Dory i usilnie nad tem pracował, aby w duszy młodej kobiety rozdmuchać tlejącą iskierkę Bożą.

Prowadzał ją do kościoła, razem z nią klękał przed obrazem Serca Jezusowego.

— Módlmy się — mówił.

I przemawiał do tego Serca Najmiłościwszego głośno, słowami nie liturgicznymi, ale słowami prostymi, płynącymi z głębi duszy, która potrafiła przełamać, opanować własny ból i wyciągnąć zeń siłę dla pracy ku pożytkowi bliźnich.

Albo ukazywał jej wizerunek Matki Bolesnej:

— Oto Matka twoja! — mówił.

I bardzo prędko odtajało zamarznęte jakoby serce biednej Dory: uczuła płynący z nieba prąd miłości, której tak bardzo jej brakło.

— Ach! gdyby dawniej tak byli do mnie mówili — wyszeptala kiedyś, wpatrzona w migoczącą przed ołtarzem lampkę — gdybym była czuła... gdybym była wiedziała...

Nie dokończyła, łzy pociekły jej po twarzy:

Proboszcz o nic nie pytał. Ujął jej biedną dygoczącą rączkę i zamknął w swoich ciężkich dłoniach, a jednocześnie zaczął półgłosem odmawiać:

— Pomnij, o Przenajświętsza Panno Marjo...

Dora powtarzała za nim, głosem zrazu urywanym, drgającym — stopniowo

się uspokajała, pod koniec modlitwy była już zupełnie opanowana.

Schyliła się do ręki księdza.

— Dziękuję.

A on położył rękę na jej głowie i oczy ku wizerunkowi w ołtarzu podniósł.

— Jezu! dziecko ci to powierzam!

Odbywali też długie spacerunki po polach i lasach, proboszcz uczył ją patrzeć na przyrodę, ukazywał w niej dobroć i mądrość i miłość Bożą — mimo późnej jesiennej pory w każdym widoku piękno jakieś potrafił znaleźć.

Dorze się zdawało, że się na nowo na świat rodzi.

— Jestem jak ślepy, który wzrok odzyskuje — mówiła czasem.

W tych długich rozmowach proboszcz ostrożnie, bardzo ostrożnie wyteżając całą swą zręczność starał się, nie narażając jej na zbyt wielkie wzruszenie, jak najwięcej o jej mężu się dowiedzieć.

Najdrobniejszą nawet wzmiankę, najnieznaczniejsze napozór szczegóły o Skawinie notował skrupulatnie — i przeglądając czasem te zapiski starał się odtworzyć postać zamordowanego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Św. Michał Archanioł (Dokończenie ze str. 619)

modlitwy na cześć św. Michała po każdej cichej Mszy św. i to bezpośrednio po odmówionej modlitwie na cześć Matki Boskiej.

Na obrazach przedstawiają św. Michała jako Anioła rycerza w hełmie, z tarczą, na której często wypisują wyrazy: Któż jako Bóg! z płomiennym mieczem, strącającego w przepaść ducha ciemności. Niekiedy zamiast miecza trzyma w ręku chorągiew z krzyżem u góry, albo też lancę, którą przeszywa smoka, albo wagę, na której odważa uczynki ludzkie. Rządziej malują go z otwartą księgą życia i śmierci jako ze znakiem jego udziału przy sądzie.

Cześć tego potężnego księcia niebieskiego z każdym dniem wzrastać będzie na ziemi, im więcej zbliżymy się do czasów ostatecznych, w których sam szatan ukaże się cielesnie w Antychryście. Zawładnąwszy ziemią na półczwarta roku, stoczy on ostatni bój ze świętymi pod dowództwem św. Michała i przegra ostatecznie na wieki wieków.

Widzimy dziś wszyscy, jak się szatan do tej walnej bitwy szykuje i zbroi, jakie podkopy i zasadzki wymyśla przeciw Kościołowi Bożemu, jak całą ziemię w piekło zamienia jak coraz to inny lud z jego namowy woła: **nie będą służy!** W tych straszliwych cza-

sach uciekajmy się jak najczęściej do doświadczonego hetmana św. Michała i powtarzajmy jego zwycięską pobudkę: Któż jako Bóg! Któż, jak On godzien chwały, czci i uwielbienia teraz i zawsze i na wieki wieków Amen!*)

Ludwik Posadzy.

*) Uwaga: Niedawno wyszły dwie dobre książeczki o św. Michale, które bardzo zalecamy: 1. Postacie Świętych nr. 28. Św. Michał Archanioł. Opracowała Dr. Ludwika Jeleńska. Św. Wojciech 1935 r. Kosztuje tylko 30 gr. Winięte tej książeczki, pomysł Anieli Pawlikowskiej, zamieszczamy na frontowej stronie. — 2. Nabożeństwo ku czci św. Michała Archanioła. Zebrał i ułożył Tadeusz Birecki, Miejsce Piastowe. Wydawnictwo Książnicy Michalineum 1929.

Warnieńcykowi na chwałę (Dokończenie ze str. 621)

barwnym, pachnącym stosem układają się wieńce. Od rządów trzech państw, od ich armij, organizacyj...

Car wychodzi przed mauzoleum. Na ten znak odzywa się orkiestra i przegrupowane wojska rozpoczynają defiladę. Idą — aż dudni ziemia i drgają głowy, wpatrzone w swego króla. Za wojskiem delegacje, poczty chorągwi, młódzież, oddziały pracy, t. zw. trudowaki.

Na to wszystko słońce leje żar z nieba. W oddali iskrzy się morze, a na szczytach obu kopców, jak barwne mo-

ności słowiańskiego bloku zwycięży i zbrojącemu się światu przeciwstawimy jednolity, pokojowo usposobiony 68-miljonowy zespół, którego głos w sposób rozstrzygający zaważy na dalszych losach Europy.

Uroczystości ku czci Warnieńczyka wiele przyczyniły się do spopularyzowania imienia Polski w Bułgarii i zjednały nam serca tego dzielnego, pracowitego narodu.

A to jest wielki i nieprzemijający zysk. Brunon Werner. (Fotografie autora)

W poważniejszej, szykującej się do nowej rzezi wojennej Europie uroczystości warnieńskie były pogodnym akordem serdecznego zbliżenia dwu bratnich narodów słowiańskich, Polski i Bułgarii. Zgodę tę zamąciła nieobecność Czechosłowaków i Jugosłowian. Ufamy jednak, że wkońcu świadomość koniecz-

może wznówić przedpłatę jeszcze do 10 października b. r. włącznie.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 0,78, dwumiesięczna zł 1,56, kwartalna zł 2,34.

Pod opaską placą kwartalnie zł 2,70, miesięcznie zł 0,90.

P. T. Odbiorców pisma w ilościach uprzejmie prosimy o pokrycie zalegającej przedpłaty najpóźniej do 30 września b. r.

O ile do tego terminu nie otrzymamy pokrycia, zastrzegamy sobie prawo zainkasowania należności wraz z kosztami pobraniowemi przez zaliczkę pocztową przy wysyłce nr. 40.

Odpowiedzi Redakcji

Racib. Serdecznie dziękujemy za b. pożyteczne uwagi. Może Szan. Autor nadesłał nam jedną lub drugą krótką rozprawkę. Opóźnienie z odpowiedzią nastąpiło z powodu wakacji. Czołem! W. Pakosińska — Kielce. Wierszyk miły, trzeba jednak jeszcze popracować. A. Bączek — Poznań. Odpowiedź przesyłamy po powrocie naszego referenta rolniczego z wakacji. W. Piekarski — Poznań. Z powodu nadmiaru materiału — nie skorzystamy.

Do naszych abonentów pocztowych!

Kto się spóźni!

z zamówieniem „Przewodnika Katolickiego” na IV kwartał b. r., na miesiąc październik względnie październik-listopad b. r., niech uda się zaraz do najbliższego urzędu pocztowego, w którym

Kalendarz

29. N. 16 po Z. Św. Michała Arch.
30. P. Hieronima DK.
1. W. Jana z Dukli
2. S. Aniołów Stróżów
3. C. Teresy od Dz. Jez.
4. P. Franciszka z Asyżu.
5. S. Placyda i Tow. mm.

Adoracje N. S.

Mikorzyn.
Parzynów.
Rogaszyce.
Żydowo.
Chynowa.
Wyszyny.
Siekierki.

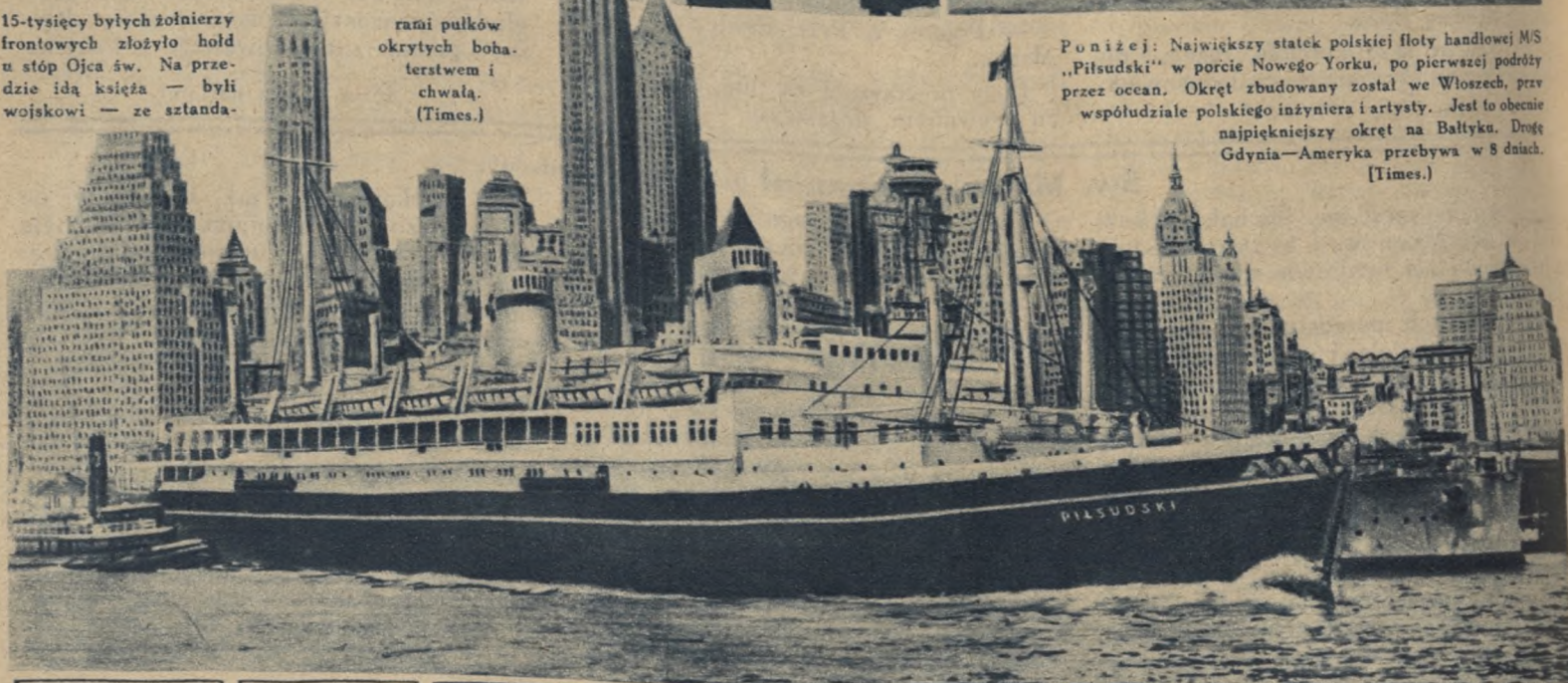


15-tysięcy byłych żołnierzy frontowych złożyło hołd u stóp Ojca św. Na przedzie idą księża — byli wojskowi — ze sztandarami pułków okrytych boba-terstwem i chwałą. (Times.)

W Warszawie odbyły się międzynarodowe zawody balonów. Polska zdobyła na nich po raz trzeci **pierwsze miejsce**, a tem samem na własność puchar Gordon-Bennetta, o który tak nieustraszenie a bezskutecznie od lat ubiegały się Niemcy, Belgia, Stany Zjednoczone itd. Na obrazku: balony na chwilę przed odlotem. (Fot. J. K. Maciejewski.)



Poniżej: Największy statek polskiej floty handlowej MS „Piłsudski” w porcie Nowego Yorku, po pierwszej podróży przez ocean. Okręt zbudowany został we Włoszech, przy współdziałaniu polskiego inżyniera i artysty. Jest to obecnie najpiękniejszy okręt na Bałtyku. Drogą Gdynia—Ameryka przebywa w 8 dniach. (Times.)



Moje włosy nie trawka

Mały Jaś miłą znalazł zabawkę; Wybiegł na łąkę i zrywał trawkę. Schyla się, sili, szarpie trawkę, Co zerwie, wkłada do drugiej ręki.

Leżałem w słonku na łąki skłonie, Błogo na brzuszku zaplotłem dionie I patrząc na ten piękny świat boski, Wonne cygaro ćmiłem beztroski.

Wtem coś szarpnęło moje trzy włosy! — Z bólu podniosłem krzyk wniebogłosy. Laska, cygaro frunęły w górę, Wrzeszczę, jakby mi kto zdzierał skórę.

Zrywam się wściekły, nie władam sobą, A tu małeńkie, wylekłe bobo... — Bardzo to miła z trawką zabawka, Lecz moje włosy, kotku, nie trawka!

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobiście odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.80 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.70 zł, od 10 do 59 egz. po 2.35 zł, od 60 egz. wzwyż po 2.—zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.34 zł, miesięczna 78 groszy, dwumiesięczna 1.56 zł łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

W sprawach dotyczących rękopisów i treści pisma prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: X. Franciszek Forecki w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarai i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.